Nr. 36. Lwów, dnia 5. września 1913. Rok XLVI. Tom LXXXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI
wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
BRONISŁAW JANOWSKI
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

PISOWNIA WEDLE UCHWAŁ KOMISJI JĘZYKOWEJ ZJAZDU REJOWSKIEGO.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje:
ADMINISTRACJA „ROLNIKA".
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Z działalności Inspektoratu gorzelniczego.

Gorzelnictwo, rozwijając się, przechodzi coraz więcej w obszerną naukę z licznymi szczegółami teorytycznymi oraz zagadnieniami praktycznymi, które często są nieznane przeciętnemu gorzelanemu. Trudności, jakie z tego powodu powstawały, usunięto w ten sposób, że w centrach nauki przy zakładach szkolnych tworzono stacje doświadczalne, które obok badań oryginalnych mają za zadanie czuwać nad techniką gorzelń w formie porad i lustracji gorzelń. W ten sposób dział lustracji gorzelń powstał: w Berlinie przy Instytucie fermentacyjnym; w Weihenstephan przy Instytucie gorzelniczym; w Warszawie przy Instytucie fermentacyjnym; podobnie jest w Kopenhadze, Odesie, Brukseli i t. d.

Już od szeregu lat odczuwało się u nas wielki brak zakładu, mającego zwracać uwagę przedewszystkim na technikę gorzelniczą, któryby zatym badał i poddawał krytyce wszelkie nowości oraz przychodził każdej chwili z pomocą przedsiębiorcy gorzelni. Szkoła gorzelnicza i obok niej nowopowstała Stacja doświadczalna dla przemysłu fermentacyjnego w Dublanach, wobec braku środków mogła rozwijać tylko bardzo ograniczoną działalność. I oto ten nasz tutejszy największy przemysł polski, liczący dwa razy więcej gorzelń, niż ich posiada Królestwo Polskie, szedł dosyć samopas bez dobrodziejstwa czuwania nad nowościami — bez opieki techniki i poparcia.

Wśród takich warunków poczyna starania c. k. gal. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie o powołanie do życia właśnie takiej brakującej placówki, stałej opieki praktycznego gorzelnictwa.

Po blizko czteroletnich zabiegach i poparciu krakowskiego c. k. Towarzystwa rolniczego udało się wreszcie zdobyć odpowiednie środki na zorganizowanie krajowego Inspektoratu gorzelniczego, którego zadaniem jest:

1) czuwać nad dobrym prowadzeniem gorzelń:

a) przy pomocy lustracji gorzelń,

b) drogą pouczania przedsiębiorców gorzelń i gorzelanych bądź praktycznie na miejscu w gorzelni, bądź też piśmiennie.

2) prowadzić próby doświadczalne z nowościami technicznymi w gorzelniach.

Inspektorat gorzelniczy został przyłączony do Szkoły i Stacji doświadczalnej gorzelniczej w Dublanach w ten sposób, że Inspektorat posiłkuje się środkami, oraz pracownikami Szkoły i Stacji, przez co tej ostatniej umożliwiono szerszą działalność, zaś Inspektorat oparto o pracownię i o kierownictwo naukowe.

Z powodu czynności organizacyjnych rozpoczął Inspektorat gorzelniczy swą działalność dopiero pod koniec listopada 1912 roku.

Na zawiadomienie o rozpoczętej działalności Inspektoratu gorzelniczego zgłoszono pod opiekę 73 gorzelń, lecz nie naraz, tylko sukcesywnie tak, że kilka nawet w ostatnich dniach kampanji. Takie powolne zgłaszanie nie tylko ogromnie utrudniało całą akcję, lecz również niepotrzebnie przemęczało personal Inspektoratu. Nie można było bowiem należycie rozplanować objazdów lustracyjnych, gdyż nieraz trzeba było jechać z jednego końca Galicji na drugi, by znowu wracać w okolice pierwszego, bo oto zgłosiła się nowa gorzelnia i wymaga natychmiastowej lustracji. Naturalnie tak rozbieżne lustracje pochłaniały wiele czasu, a nadto spóźniony przedsiębiorca korzystał z Inspektoratu tylko przez część kampanji, co wszystko razem utrudniało sprężystą działalność.

Gorzelani naogół patrzyli na Inspektorat nieprzychylnie, obawiając się następstw lustracji. Tylko nieliczni widzieli w Inspektoracie opiekę, pomoc i bezstronną ocenę ich pracy. Z góry można wnioskować, że ci ostatni to gorzelani inteligientni, którzy swej pracy byli pewni, a przynajmniej byli chętni wiedzy i postępu nauki. Ponieważ takich w Galicji jest jeszcze stosunkowo mało, przeto roboty było wiele, gdyż nieraz trzeba było uczyć najprostszych zasad gorzelnictwa.

Korzyści, osiągnięte z Inspektoratu, były dla poszczególnych gorzelń różne. Najwięcej korzyści mógł zapewnić Inspektorat w tych wypadkach, gdzie gorzelnie były zgłoszone od początku kampanji i gdzie gorzelani odpowiadali za swą robotę bezpośrednio wobec Inspektoratu. W takich

gorzelniach można było wprowadzić wszelkie nowości techniczne, oraz należycie wyzyskać wszelki produkt.

Zadania Inspektoratu zmierzały przedewszystkim do następujących szczegółów roboty:

1) ziemniaki dobrze rozgotować,

2) otrzymać silny słód i wprowadzić jego zaoszczędzenie,

3) wprowadzić zaoszczędzenie opału,

4) wprowadzić kontrolę roboty przy pomocy ługu, jodu, termometrów etc.,

5) wprowadzić czyste bakterje i odpowiednie rasy drożdży szlachetnych, przez co zyskano lepsze odfermentowanie.

Opiekę nad gorzelniami sprawowano w ten sposób, że ruch codzienny kontrolowano przy pomocy dostarczonych raportów gorzelniczych. Raporty przesyłano raz na tydzień i na ich podstawie udzielano rad i wskazówek, jak daną czynność lub proces wykonać.

Obok kontroli raportów wyjeżdżano na lustrację gorzelń, by na miejscu zbadać stan roboty oraz pouczyć, względnie udzielić porad. Lustracji gorzelń dokonywano zależnie od potrzeby od 2—6 razy. Wyjazdów na gorzelnie, dokonanych przez personal Inspektoratu, było przeszło 200 dni.

Obok ścisłej działalności kontrolnej interwenjował Inspektorat przy remoncie, kolaudacji, zdawaniu oraz przy odbiorze gorzelń z dzierżawy.

Równocześnie z lustracją gorzelń prowadził Inspektorat badania z szeregiem nowości gorzelniczych, których wyniki będą w miarę podane na łamach *Rolnika*.

Tyle, co się tyczy kampanji ubiegłej.

Zbliżająca się kampanja 1913/14 zapowiada się jak najgorzej.

Ziemniaki z powodu chłodu, licznych opadów, małego naświetlenia są niewykształcone, nizkoskrobiowe i już teraz w wielu miejscach gniją. Jaka będzie jesień, przewidzieć trudno, lecz i w najlepszym razie stan ziemniaków niewiele się poprawi i zapewne będziemy mieli materjał trudny do przechowania i przerobu gorzelniczego. Zboże zamokło, miejscami wyrośnięte, dostarczy lichego słodu, co utrudnia roboty gorzelnicze. W takich warunkach pomoc ze strony Inspektoratu gorzelniczego jest bardzo pożądana, a w interesie przedsiębiorców gorzelń leży, by się tylko rychło zgłaszali.

Zwracając uwagę na powyższe, przypominamy, że z Inspektoratu może korzystać każdy przedsiębiorca gorzelni, który z góry złożył należytość 50 koron za kampanję.

ADOLF TURNAU

O sposobach premjowania służby i dozorców celem podniesienia wydatności ich pracy.

(Streszczenie referatu, wygłoszonego na zebraniu Towarzystwa Kółek Ziemian w Krakowie w maju 1913).

Zwiększający się stale brak robotnika i dobrej służby folwarcznej i wynikające stąd trudności zmuszają nas do obmyślania środków zaradczych. Nie idzie nam tu o zwiększenie pod względem ilości (kontraktowanie sezonowych), lecz o poprawę jakości robotnika, o zwiększenie wydatności jego pracy. Kierownik gospodarstwa musi w swoich urzędnikach dozorcach a nawet fornalach, widzieć chętnych współpracowników, a nie płatnych wrogów. Ale jak doprowadzić do tego? Podwyższenie stałych poborów nie pomoże w tym wypadku, skutek byłby tylko chwilowy, przemijający.

PROF. DR. KAROL MALSBURG

W głąb Europy...

Wycieczka naukowa.

V. Wystawa rolnicza w Strassburgu.

Jestto nielada satysfakcją dla jednego z nas, którzy przecież „nieładem stoimy“, wyłapać czasem Niemców na jakimś grzeszku przeciw ich wszechmocnemu przykazaniu: *Ordnung muss sein!* To też psioczyliśmy z lubością na „niezdarność“ kwatermistrzowskiego Biura wystawowego w Strassburgu, kiedy przyjechawszy na wskazaną dla nas pięciu kwaterę, zastaliśmy tam tylko trzy wolne legowiska, bo dwa inne były już przez kogoś innego zajęte. Trjumf nasz atoli okazał się kr tkotrwały, bo natychmiast zaprowadzono dwóch moich towarzyszy na mieszkanie do przyległego domu — a nieporozumienie z Biurem wygładził do reszty telefon.

„Nie mieszkając“ tedy udaliśmy się tym samym samochodem, który nas tu z dworca przywiózł, na odległą o kilka kilometrów za miastem Wystawę. Dzięki zaś jej rozkładowi, kubek w kubek podobnemu do królelewieckiej, zorjentowaliśmy się natychmiast w tym labiryncie wystawowym i chodzili w nim od pierwszej chwili, jakoby po własnym podwórku: Oto zaleta stosowania stereotypowego schematu topograficznego dla wszystkich wystaw rolniczych w Niemczech.

Wystawa rolnicza strassburska była jako wszechniemiecka oczywiście nie tylko większa, ale i różnorodniejsza od prowincjonalnej w Królewcu. Że zaś brały w niej najliczniejszy udział — mniej nam na ogół od Północnych znane — Niemcy Środkowe i Południowe, przeto miała ona dla nas pod wieloma względami także urok nowości.

I tak z 15 różnych ras bydła, wystawionego w ilości **659** okazów, można tam było oglądać między innymi takie rasy lokalne, jak Glan-Donnersberg, Westerwald, Hinterwald, „białogrzbiety“ z Wogezów, nizinne czarnosrokate z Lotaryngji i t. p., po czemu rzadko zdarza się sposobność, a co pod względem zootechnicznym wiele przedstawia interesu.

Najbardziej imponującą grupą tak liczebnie jak i z wyglądu były tu Simmentale, stanowiąc więcej niż połowę (355 sztuk) wszystkiego bydła wystawowego. Podzielono je na „wielkie“ (312 sztuk) i „średnie“ (43 sztuk), z których pierwsze dostawiła Bawarja, Badeńskie, Hohenzollern-Sigmaringen, Würtemberg, Palatynat i Alzacja, — drugie zaś tylko Alzacja i Lotaryngja — i to w tak doborowym materjale, że go od oryginalnych importów, jakich tam było nie mało, bardzo trudno byłoby odróżnić*). Niewątpliwie jednak istnieją pewne znamienne cechy, które wyróżniają już nawet miejscowe zawody południ. niemieckich Simmentali między sobą, jak n. p. bawarskie Miesbach od badeńskich Messkirch lub Würtemberskich Donauviertel, a dotyczą owe cechy przedewszystkim pokroju, zbliżonego mniej albo więcej do typu mlecznego, którym zwłaszcza odznaczają się te ostatnie tudzież Simmentale Alzacko-Lotaryngskie, a co wpływa również na ich wagę żywą, mniejszą w tym razie. Stosuje się też do nich inna skala oceny punktowej: bo gdy w pierwszych dwu grupach dzielność użytkowa mleczna, opasowa i po-

*) »Gwoździem« Wystawy był między innymi 9-letni wspaniały buhaj »Auktionär« — z 30 swoimi synami i wnukami! I-a nagroda w konkursie rodzin.

Kto wejdzie w psychologję ludzką, a zwłaszcza ludzi nizkiej kultury i małej inteligiencji, zrozumie łatwo, że podwyższanie stałych poborów tylko na krótką metę działać będzie. Otóż częste doprowadzanie do tego chwilowego „podniecenia“ byłoby tą sprężyną, nieustannie działającą. Sprężyną taką są częste nagrody i tantjemy.

Stałe pobory to niejako podstawowa, bytowa karma (że się tak po gospodarsku wyrażę) — zaś zachętą do wydatniejszej pracy, nagrodą indwidualną za wydatność ponad przeciętną normę mają być premje i tantjemy.

Powtarzam z naciskiem: ponad pewną (choćby minimalną) przeciętną normę — a sprzeciwiam się stanowczo premjowaniu od fury, korca, litra mleka etc., gdyż sposób ten nie prowadzi do celu; będę się starał wyjaśnić to przykładem:

Dla przyspieszenia zwózki zboża obiecuje ekonom fornalom np. po 2 halerze od fury lub kopy; fornal wie z góry, że zwiezie 20 czy 25 kóp i zarobi 40 lub 50 hal. różnica zarobku przy mniejszej lub większej pilności wynosić będzie w tym wypadku np. 10 hal. Inaczej przedstawia się rzecz, jeżeli powiemy fornalowi, że ponad 20 kóp dostanie od kopy po 10 halerzy. Będzie nas to kosztować przy 25 kopach tak samo jak poprzednio 50 hal. (5 × 10), ale fornal będzie się starał zwieść; o kilka kóp więcej, gdyż każda kopa znaczy 10 h — w poprzednim wypadku poprzestanie może na 20 kopach, mając tylko po 2 hal. od kopy.

Inny przykład: odstawa słomy nieprasowanej. Tu ładowanie zręczne wielką rolę odgrywa — można załadować 4, 5 i nawet 9 q słomy. Zamiast dawać np. po 10 h. od ctn. załadowanej słomy — skuteczniej będzie płacić po 40 hal. od każdego ctn. ponad 4. Zdarzyło się, że gdy u siebie podobny system wprowadziłem, fornale, którzy dawniej przeciętnie po 4 do 5 q ładowali — potrafili potym po 8 a nawet 9 q załadować. Zysk dla obu stron jasny.

Podobne nagrody stosować można przy wywożeniu obornika, oznaczając premję za każdą furę ponad pewną ilość, zależnie od odległości pola, pory drogi i t. d.

Dojarkom względnie dozorcom obór nie należy dawać premje od litra, lecz od nadwyżki ponad pewną minimalną ilość, ale za to wydatniejszą n. p. 1 hal. od litra. Przypuśćmy — w pewnej oborze udój dzienny waha się między 200 a 300 l; dajmy po 1 hal. od litra ponad 200 do podziału między służbę (ewent. dozorcę) obory — a skutek wkrótce się pokaże. (Oczywiście przy należytym karmieniu bydła).

Słyszę zarzuty, powstające w gronie Szanownych czytelników. Fury z gnojem będą małe, fornale konie zamęczą — do mleka będą wody dolewać i t. d.

Na to odpowiem, że kontrola jest w każdym razie konieczna — a zresztą niema na świecie nic doskonałego, zadowolnić musimy się tym, co dobre.

Sposób premjowania zależy od stopnia inteligiencji premjowanego.

Pewien ekonomista francuski twierdzi, że pierwiej czy później dojdziemy do tego, iż w każdym przedsiębiorstwie współpracownicy będą uczestniczyć w zyskach (tantjema), a to w stosunku do włożonej pracy i kapitału. Rozrachunek taki — aczkolwiek słuszny — będzie w wielu wypadkach bardzo trudny — i nie wszędzie da się zastosować. Zależeć to będzie głównie od inteligiencji współpracownika; nawet we Francji — powiada ów ekonomista - poziom inteligiencji nie pozwala na powszechne stosowanie tego systemu; zaleca go jednak w stosunku do kierowników

---

ciągowa posiada sztandar jak 10 : 10 : 10, to w tych ostatnich jest on jak 15 : 10 : 5.

Co do mleczności zachodzą też między tymi dwiema grupami znaczne różnice i kiedy wynosi ona w pierwszej około 3.000 l przy żywej wadze krów ± 700 kg) a więc jak 4 lub 5 : 1), to w drugiej waha się między 3.500 a 4.500 l. przy żywej wadze zawsze mniejszej niż 600 kg (przeto jak 5 lub 7 : 1), — co zgadza się zatym zupełnie z teorją histobiologiczną w tej mierze. Jeśli atoli nie wszędzie ten kierunek udojowy zyskał tam uznanie w praktyce hodowlanej, to pochodzi stąd, że użytkowość pociągowa krów ma niesłychanie wielką doniosłość w tamtejszych gospodarstwach włościańskich — a w drodze powrotnej, którą obrałem przez Niemcy południowe, znany ów zresztą powszechnie fakt mogłem wszędzie stwierdzić naocznie.

Wobec niesłychanie szerokiego rozpowszechnienia bydła typu Simmentalskiego tak w Niemczech (aż po Saksonię inclusive), jak i w Austro-Węgrzech (n. p. Czechy!), dziwnymi muszą się wydać objawy niedoceniania jego ekonomicznej wartości, jakie mnożą się w ostatnim czasie u nas, w kraju *par excellence* małej własności ziemskiej — i gorzelnianego przemysłu we większej, połączonego wszakże zawsze z przedsiębiorstwem opasowym! Zdawałoby się, że z tych właśnie powodów nie można sobie wyobrazić bardziej dla naszych stosunków społeczno-gospodarskich odpowiedniego typu bydła, jak simmentalskie o wszechstronnej swej użytkowości. Niestety, przyznać jednak trzeba, że utyskiwanie na nasze Simmentale jest przecież do pewnego stopnia usprawiedliwione, bo mleczność ich niekiedy stoi niżej od najskromniejszych w tym kierunku wymagań. Powodem zaś tego jest, że nie szliśmy, jak Niemcy, w ich chowie wedle jedynie racjonalnej zasady: przez użytkowość do typu (*„durch die Leistung zum Typus“*) — ale przeciwnie — i że bacząc jedynie na formy tego bydła, przez ćwierć wieku nie troszczyliśmy się wcale o jego użytkowość mleczną! Jeżeli zaś pod tym względem mamy już szczęściem liczne wyjątki i jeśli wogóle zawróciliśmy z poprzedniej błędnej drogi, która mimo to swoistego typu „galicyjskich“ Simmentali nie wytworzyła*), to tylko od dalszej wytrwałości i hodowlanej umiejętności naszej zależy, aby tę wspaniałą i wypróbowaną rasę bydła podnieść u nas do należącego się jej znaczenia gospodarskiego i zootechnicznego rozkwitu — tam oczywiście, gdzie istnieją po temu odpowiednie warunki. Bo że Simmental nie zadowoli się byle jaką strawą i że wymaga kosztowniejszego wychowu, niż wiele innych ras bydła o bardziej jednostronnej użytkowości i niższej kulturze hodowlanej, jest rzeczą aż nazbyt dobrze znaną.

Co do innych ras bydła, reprezentowanych na wystawie strassburskiej, to niepodobna mi się rozwodzić tutaj nad wszystkimi. Zauważyć tylko wypada, że nawet owe mało znane i rozpowszechnione dotąd poza swą ojczyzną środkowo niemieckie rasy lokalne, jak bydło Glan-Donnersberg, Westerwald, Frankońskie, wreszcie Allgau i t. p. stanęły dziś na tak wysokim już stopniu kultury hodowlanej, że nie ustępują

*) Bo chyba nie zechcemy ochrzcić tym mianem zwyrodniałe pogłowia tego bydła — nie tylko w oborach włościańskich napotykane. Na ogół zaś niech mi tu będzie wolno i to jeszcze zauważyć ze stanowiska zootechnicznego, że typ taki lokalny czyli „zawód“ nie powstaje na modłę tej formy, jaką hodowca *à tout prix* mieć zamierza, ale wedle pokroju, któryby można nazwać wypadkową tych wszystkich kształtujących go wpływów ekologicznych, które w danym wypadku oddziaływują na ustrój zwierzęcy.

pojedynczych działów danych przedsiębiorstw np. przy gospodarstwie rolnym: ekonom, dozorca obory, nawet polowy — oczywiście każdy w swoim zakresie.

Wracając do naszych stosunków uważam, że tantjemy i premje stosować należy wszędzie, gdzie tylko się da, trzymając się ściśle zasady: nigdy od całej produkcji względnie pracy, tylko od pewnej **nadwyżki**, a za to tym **wydatniej**. Szeregiem przykładów będę się starał wyjaśnić różne sposoby tantjem i premji.

Ekonom dostaje tantjemę od produkcji zboża np. po 20 hal. od każdego q, wyprodukowanego ponad 8 q z morga.

Przypuśćmy, że folwark obsiewa 300 morgów zbożem, to gdy przy zamknięciu rocznym okaże się, że wyprodukowano, omłócono (nie sprzedano) 3200 q, to za nadwyżkę 3200—2400 = 800 q dostaje po 20 hal. czyli 160 koron. Jest to sposób zdrowszy i sprawiedliwszy od praktykowanego powszechnie „korcowego", gdzie ekonom dostaje od sprzedanego korca bez względu na to, czy dany folwark dużo czy mało wyprodukował; wchodzą tu w grę przypadkowe, jak mniejsze lub większe zużycie zboża na własny użytek, do sąsiedniego, własnego folwarku i t. d. Wysokość tego rodzaju gratyfikacji bardzo mało zależy od wysokości produkcji i nie stoi w żadnym stosunku do zapobiegliwości ekonoma. Tantjemę taką dostaje ekonom z reguły tylko za zboże, które zasiał, a traci prawo do tejże, jeżeli odchodzi przed zamknięciem omłotów; jest więc taka tantjema praktycznym sposobem zainteresowania i przywiązania danego urzędnika do miejsca. A przyznają mi Szanowni Panowie, że jest to rzeczą wielkiej doniosłości; wiemy dobrze, że każda zmiana urzędnika w gospodarstwie powoduje znaczne straty.

Na tej samej zasadzie polega tantjema od ziemniaków lub buraków cukrowych, dając np. przy ziemniakach po 10 hal. od q ponad 70 q z morga — przy cukrowych ponad 120. Dobrą kombinacją jest tantjema progresywna np. po 10 hal. od każdego q ponad 70 do 100 — a po 50 hal. ponad 100. Oczywiście nie po wykopaniu, lecz dopiero po sprzedaży, zużytkowaniu, jednym słowem po złożeniu rachunku, analogicznie jak przy zbożu.

Dozorca obory otrzymuje tantjemę od produkcji mleka, jak o tym wyżej na przykładzie wspomniałem. Unormowanie powinno tu być tak obmyślane, aby dozorca w danych warunkach mógł uzyskać nawet w gorszych miesiącach bodaj minimalną nadwyżkę. Tantjemę od mleka najpraktyczniej obliczać i wypłacać miesięcznie. W tantjemie tej mogą partycypować dojarki lub służba obory.

Analogicznie wyznaczyć można tantjemę od przyrostu na wadze przy opasach — a nawet przy hodowli, płacąc np. po 10 hal. za 1 kg ponad 250 kg wagi rocznego cielęcia.

O nagrodach dla fornali przy zwózce zboża, wywożeniu obornika, odstawie siana i słomy już pierwej wspominałem; naznaczyć pragnę jeszcze ważność premjowania szybkiej a starannej roboty maszyn żniwnych, dając np. po 50 hal. od morga ponad 5 morgów skoszonych żniwiarką dziennie i t. p. Fornalom nagrody najlepiej wypłacać codziennie lub tygodniowo.

Przytoczyłem tu szereg przykładów, aby być lepiej zrozumianym: liczne dalsze kombinacje są możliwe i wskazane, zależnie od lokalnych warunków, zwyczai i t. d., zawsze jednak zasady wytyczne powinny być te, które na początku zaznaczyłem, a dodać jeszcze muszę, że kto chce wprowadzić u siebie tantjemy i premje, musi osobiście sprawą tą się zajmować, a przynajmniej wglą-

---

w niczym prawie owym kosmopolitycznym rasom o światowej renomie, jak Simmentale, Szwyce, i t p., — co jest oczywiście skutkiem ze wszech miar umiejętnej i pieczołowitej jego hodowli w ostatnich lat dziesiątkach. Zasługę zaś w tym względzie wypada przypisać całkowicie tamtejszym Związkom hodowlanym. Od ich założenia bowiem dopiero datuje się ów postęp — i nie dziw, bo tylko zbiorowe usiłowania i jednolity kierunek całego chowu może wydać tak rychło i tak wydatne wyniki zootechnicznej pracy. Kiedyż my nareszcie przejmiemy się tym aksjomatem i kiedy, przejąwszy się nim, potrafimy go u nas wprowadzić w życie?! Oby jak najprędzej!

Słówko jeszcze tylko o pewnym odłamie bydła t. zw. „leśnego" z okolicy Feldberg w Schwarzwaldzie (w Badeńskim, na północ od Bazylei), zwanym „Hinterwälder-Vieh", — które Pan Bóg chyba dla tego także stworzył, aby na żywym przykładzie *ad oculos* zademonstrować — „problemat histobiologiczny"... Jest to po prostu miniatura Simmentali: bo i typ szczepowy szerokoczelny i maść ta sama, a tylko wzrost mniej więcej 115 cm i waga żywa krów około 300 kg — a przytym cacko zgrabnej, poprawnej budowy; zaś temperament, żywotność, werwa i odporność niebywałe! Dość wreszcie powiedzieć, że kollekcja tego bydełka, złożona z 17 sztuk (w czym 4 buhaje, 8 krów i 5 jałówek) — otrzymała najwyższą nagrodę zbiorową — *championat* zatym — na wystawie strassburskiej! Najciekawszą zaś rzecz o tej rasie podaję na ostatek: mianowicie, że te pigmejskie krówki dają z reguły zwyż 3.000 l mleka o 4% zawartości tłuszczu. Słowem, ideał włościańskiego bydła! Dr. Schuemacher*), Radca weterynaryjny z Freiburga (*in Breisgau*), stojący na czele związku hodowców tego bydła w Schönau (W. Ks. Badeńskie), poinformował mnie, że pogłowie jego wynosi około 50.000 i że istnieje już eksport tych Hinterwälderów ra granicę. Czy nie znalazłby się u nas jaki amator na nie, — choć w tak ciężkim roku?

Z bydła nizinnego najciekawsze były lekkie czerwonokrase Fryzy z Prowincji nadreńskiej, dalej olbrzymie i ciężkie Oldemburgi-Wesermarsch i kollekcja (29 sztuk) wspaniałych „tłustopośladkowych" Shorthornów szlezwickich, wśród których importowany z Anglji 7-letni buhaj „Spicy Charmer", kosztujący jako dwulatek 2.000 funtów czyli 24.000 marek! *Curiosum* też w swoim rodzaju były produkta ½ krwi Zebu („*Major Zebu*" — krotochwilnego cesarza Wilhelma II.), otrzymane od krów wschodnio-fryzyjskich a przeznaczone dla kolonji niemieckich w okolicy Kilimandjaro do Afryki — jako odporniejsze na podrównikowy klimat tamtejszy.

Z 300 przeszło koni na tej wystawie – najpoważniejszą rolę grały zimnokrwiste bucefały o typie przeważnie belgijskim — w liczbie stu kilkudziesięciu sztuk. Ciekawe było, że chów ich południowo-niemiecki figurował najczęściej pod firmą „Ardenów", które oficjalnie ani faktycznie nie istnieją już w swej ojczyźnie, albo jako t. zw. „*Halbschweres Kaltblut*", — co jest najlepszym dowodem, że chów ten się tam nie bardzo wiedzie i ulega degieneracji, zwanej technicznie „*kserofilją*" — czyli „zeschnięciem". Z prowincji natomiast położonych nad dolnym biegiem Renu były okazy bardzo udatne. Również

*) Referował on „omówienie krytyczne" właśnie działu bydła wystawy strassburskiej na posiedzeniu Centr. Tow. roln. niemieckiego, które zwołane bywa w tym celu wyłącznie podczas każdej takiej wystawy „wędrownej" — a na którym i ja byłem obecny. Nie potrzebuję dodawać, jak wielką odnosi korzyść szersza publiczność z takich referatów, wygłaszanych przez największe powagi w specjalnych działach hodowlanych. Umią i chcą się uczyć — te Niemcy!

dać. Sprawiedliwość, konsekwencja, a przedewszystkim staranne ułożenie i unormowanie odgrywają tu wielką rolę — i nie można powierzyć tego byle komu, aby nie doprowadzić do nadużyć i protekcyjek o skutkach fatalnych.

Ważną rzeczą jest ułożenie tantjemy tak, aby w razie zwiększającej się produkcji była istotnie wydatna: nie bądźmy fałszywie oszczędni i pamiętajmy, że w danym wypadku dajemy tylko pewną część z czystego zysku.

ZYGMUNT ŁADA.

Spółki rolnicze w Galicji.

Rocznik Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek oprócz omówionego sprawozdania z czynności spółek oszczędności i pożyczek, mieści również dane dotyczące działalności innych spółek rolniczych, znajdujących się pod patronatem Wydziału, a po części i nieobjętych organizacją patronatu. Mamy więc tu dość dokładny obraz rolniczych kooperatyw polskich, znajdujących się po za obrębem organizacji Kółek rolniczych, które przedstawiają raczej organizację rolników jako spożywców.

Zaczniemy od spółek mleczarskich. Z końcem roku 1912 pozostawało pod patronatem Wydziału krajowego 92 spółek mleczarskich, a z tych 73 czynnych. Spółki czynne liczyły z końcem r. 1912 ogółem 14 188 członków, którzy dostarczali mleko od 25.402 krów. Na jedną więc spółkę przypada 194 członków z dostawą mleka od 348 krów. Rok ubiegły zaznaczył się zmniejszeniem ilości dostawianego do spółek mleka oraz zmniejszeniem ilości krów i członków, co w części należy przypisać zeszłorocznej klęsce, która dotknęła zbiory paszy, w części zaś organizacji nowych małych spółek, których zadaniem było dostarczanie mleka do centrali w Łużnej.

Sprawozdanie spółek mleczarskich podkreśla, że na zmniejszenie się ilości krów w spółkach wpłynęło w pierwszym rzędzie zmniejszenie się ogólnego stanu bydła rogatego w Galicji, wywołane powtarzającymi się rok rocznie klęskami elementarnymi Rok 1913 nie będzie pomyślniejszy dla spółek z powodu wygnicia pasz i ogromnej klęski powodzi. Tak to odległa napozór sprawa uregulowania rzek utrudnia rozwój kooperatyw, gdyż komplikuje stosunki gospodarcze i uniemożliwia poprawę włościańskiego bytu.

Spółki mleczarskie czynne w r. 1912 posiadały 74 mleczarń, z których 44 posiadało 104 filji dla odstawy śmietanki. Najlepiej sytuowana jest ziemiańska spółka w Rudkach, która posiada 15 filji śmietankowych i dwie mleczarskie w Rudkach i Lwowie, z których pierwsza posługuje się maszynami parowymi — druga motorami elektrycznymi. Również parowymi maszynami posługuje się nowo powstała Centralna mleczarnia w Łużnej.

Inne spółki posiadają maszyny ręczne, a tylko 3 z nich obok ręcznych mają parowe.

Kompletne urządzenia do wyrobu masła posiadało 56 spółek, a 16 miało jedynie urządzenia do odbioru mleka i śmietany.

Już z tych cyfr widać, że młode nasze mleczarstwo znajduje się właściwie dopiero u początku swego rozwoju.

Uderza brak fabryki serów oraz przetworów z mleka odtłuszczonego, wreszcie także wyrobów jak Yoghurt, za które płacimy tu słone ceny. Mleko odtłuszczone zostaje na razie zużywane do karmienia świń.

Dostawa mleka do wszystkich czynnych spółek wynosiła w 1912 r. 12,499.622 litrów.

Sprawozdanie oblicza, że spółki włościański pracując przez rok cały przerobiły przeciętnie 186.343 litrów każda czyli na członka 827 lit., od krowy 482 litrów i w jednym dniu 548 litrów. Tym samym cyfrom w roku 1911 odpowiadało: 203.729, 873, 479 i 612. Widoczne więc jest zmniejszenie przerobu dziennego jak i rocznego każdej spółki, a także zmniejszenie ilości mleka, dostawionego przez jednego członka. Z ogólnej ilości 10,513.413 litrów mleka, dostarczonego do 72 spółek włościańskich, sprzedano jako mleko lub śmietanę 956.834 litrów, przyczym sprzedażą pełnego mleka trudniło się 5 spółek,

---

lżejszy nieco szlezwicki koń zimnokrwisty i pokrewny mu duński zasługiwały na uwagę naszą z tego względu, że gdyby już kiedyś koniecznie przyszło się nam na ziemiach polskich zaopatrywać w krew zimną (od czego oby nas losy jak najdłużej zachowały!), — to może oba te zawody byłyby odpowiedniejsze od koni belgijskich, nadto ciężkich i masywnych, a co za tym idzie i zbyt miękkich na nasze stosunki fizjograficzne i gospodarskie.

Z zachodniej półkrwi imponowały wyrównaniem nadzwyczajnym w typie a nawet i maści, wysokimi chodami i „kogucią“ swą postawą karosjery oldemburskie; paradne to konie, chociaż ani chodziwe, ani wytrzymałe — ale takie właśnie sobie: na miejski spacer do wielkiej karety. Holsztyńskie, bardzo szlachetne i lżejsze od poprzednich, dziś nadzwyczaj w modzie i cenie jako eleganckie zaprzęgowe i pod cięższą wagę wierzchowe, tym jeszcze były bardzo interesujące, że połowa wśród nich (14) należała do potomstwa w pierwszej lub drugiej linji „Amuratha“ (1891), który to ogier pełnej krwi arabskiej został w dziewięćdziesiątych latach zakupiony w Babolmie dla Holsztynu i okazał się tam nadzwyczaj pożytecznym reproduktorem. Jego to właśnie potomstwo najwyższe brało nagrody na tej wystawie, a hippologiczny jej referent, major v. Nalhusius, podnosił z emfazą na „omówieniu krytycznym“ znakomite skutki tego krzyżowania. W ten sposób przynajmniej doczekała się przecież jakiegoś uznania ta nieszczęśliwa „wschodnia krew“, którą u nas ostatnimi czasy tak lekkomyślnie oczernia się cierpkim atramentem -- pomimo, że polska i węgierska półkrew, tak bardzo wciąż jeszcze ceniona za granicą, tyle jej w swych żyłach mieści, że koń trakeński na niej został ufundowany i że *„follblut“* angielski bez niejby nie istniał, bo fikcja o gallowayskich kucach faktycznego rodowodu jego przecież zatrzeć nie zdoła! Z wysokiej krwi były na wystawie strassburskiej konie anglo-normandzkie w liczbie 6-ciu wspaniałych ogierów tamtejszej stadniny cesarskiej, wszystkie z Francji importowane, i jedna stajnia z kilkunastoma remontami wojskowymi, wschodnio-pruskimi, które wyśmienicie ujeżdżone były stałą atrakcją areny wystawowej — a powabnym wyglądem swym, szlachetnością i nerwem górowały stanowczo nad wszystkimi końmi półkrwi Niemiec zachodnich.

Owiec było na wystawie przeszło 250 okazów; z tego przeszło 60 Merynosów o wełnie jednak tylko grubszej, czesankowej, — nie sukienniczej, szlachetnej. Pochodziły zaś one bez wyjątku albo ze Śląska górnego, albo z Saksonji. Nadto ze 30 owiec należało do rasy francuskich Merynosów opasowych o wełnie grubej — z Brunświku i również z Saksonji. Dużo obficiej był zastąpiony dział angielskich owiec mięsnych, a to Oxford, Shropshire- i Hampihiredownów, razem sztuk około 160. Reszta to owce nowomodne metysy, t. zw. „Mélé“ — pochodzące z krzyżowań różnorodnych, bardzo jeszcze nieujednostajnionych, którymi zajmuje się także Akademja roln. w Hohenheim. Owiec rdzennie niemieckich krajowych, jak Rön, Zaupel, frankońskie i t. p. nie było tu niestety wcale.

Ze świń znów przeważały oczywiście wielkie Yorkshiry i t. zw. ulepszone (niem.) krajowe, razem z 350 okazów, — zaś właściwych krajowych pospolitych, n. p. bawarskich lub brunświckich nie znalazłem. Na czarno szwarcowanych (maścią „przeciw wszom“) Berkshirów — tak, iż świeciły się jak huzarskie holewy, było z 10 dobrze reprezentowanych chlewni. Jako rzecz niezwykłą a dowodzącą, jak inteligientni ho-

a sprzedażą śmietany 10; resztę zaś dostarczonego mleka w ilości 9,556.579 litrów przerobiono na masło z wyrobem 387.640 i pół kg. Wyrób masła ogólny i na spółkę wykazuje znowu zmniejszenie w porównaniu z rokiem poprzednim, pomimo że do obliczenia wciągnięto tylko spółki, pracujące przez rok cały. Jest to tym bardziej znaczące, że ceny osiągane za masło dzięki Związkowi rosną z roku na rok. W roku 1907 uzyskano przeciętnie za kg masła 2·37 hal., a w 1912 r. 3·05 hal.

Ogółem w 1912 wypłaciły spółki włościańskie członkom 1,103.673 kor., co stanowiło już cyfrę poważną, na członka wypada bowiem około 77 koron. Przychód taki dla rodziny włościańskiej nie może być obojętny, szczególniej że, jak widać z ilości mleka obliczonego „na krowę“, — włościanie odstawiają do mleczarni tylko mleko zbywające po zapokojeniu własnych potrzeb.

Ostateczny wynik gospodarki spółek w roku 1912 był ten, że 58 spółek włościańskich wykazało zyski w kwocie 28.070 kor., a 10 straty w kwocie 5.331 kor., przyczym straty dają przeważnie spółki stare, założone być może w nieodpowiednich miejscach.

Z innych spółek rolniczych, pozostających pod patronatem Wydziału kr., zasługuje na wymienienie 5 spółek dla kultury torfów i jedna rolnicza magazynowa we wschodniej Galicji, oraz 12 spółek handlowo rolniczych i jedna wytwórcza w zachodniej Galicji. Spółka wytwórcza posiada własną gorzelnię i wyprodukowała w r. 1913. 313·98 hl okowity na kontyngient. Na uwagę i poparcie zasługują spółki torfowe. Szkoda jednak, że rozwijają się słabo. Narzędzi mają mało, nasion wspólnie nie zakupują wcale, a torfów nie sprzedają, najwybitniejszą działalność przejawiają w kierunku zakupna i sprzedaży nawozów.

Spółki handlowe sprzedały razem cetn. metr.: zboża i innych ziemiopłodów 1,713.064, nasion 292·91, pasz i otrąb 3,917·78 nawozów sztucznych (wraz ze spółkami torfowymi) 11,953·67, węgla i torfu 3,162·50 cetn. metr., a narzędzi rolniczych sztuk 38. Ogółem sprzedano wymienionych towarów za 317.390 kor. Należy zauważyć, że niektóre spółki magazynowo-handlowe rozwijają się wcale dobrze, jak tego dowodzi liczba członków i suma obrotów. Spółki te, podejmując się sprzedaży zbóż i innych płodów, wyprodukowanych przez członków — drobnych rolników, spełniają nader ważne zadanie, dla którego już najbliższa prawdopodobnie przyszłość wykaże konieczność stworzenia odrębnej centrali handlowej. Zadanie rozdzielania i wyspecjalizowania dwóch stron działalności spółek: sprzedaży produktów dostarczanych przez członków i zakupu materjałów niezbędnych dla rolnika, podejmie się prawdopodobnie krakowski syndykat rolniczy, który stał się już centralą handlową i rewizyjną wszystkich nazwanych spółek oraz 18 spółek, pozostających dotąd pod egidą krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Dla skutecznego spełnienia zadania sprzedaży płodów rolniczych i wyrugowania przez to samo przestarzałej sprzedaży po jarmarkach należy Galicję pokryć siecią większych i mniejszych magazynów i elewatorów, idąc w tym za przykładem Rosji, która na polu reform agrarnych zaczyna wyprzedzać swoich zachodnich sąsiadów.

Mniejsze magazyny zbożowe, tworzące pierwsze ogniwo sieci, mogą powstawać przy spółkach oszczędności i pożyczek, a dla spółek tych otworzyłaby się nowa bardzo wdzięczna forma kredytu pod zastaw ziemiopłodów. Sprzedaż takich ziemiopłodów przez spółkę odbywa się zwykle za zgodą właściciela lub bez zgody, w razie niedotrzymania terminu zwrotu pożyczki. W razie sprzedaży właściciel otrzymuje nadwyżkę, osiągniętą przez spółkę ponad sumę pożyczoną, po odtrąceniu kosztów przechowania, czyszczenia i sprzedaży zastawionego płodu. Sprzedaże takie mogą być uskutecznione za pośrednictwem szerszych spółek, czy związków handlowo rolniczych, a przez to, oraz przez udzielanie kredytu zbliżonego do handlowego, — kooperatywy kredytowe stają się ogniwem, łączącym różne rodzaje kooperatyw rolniczych w ściśle zespolony organizm i tu otwiera się pole wdzięcznej pracy dla tych, którzy dążą do wytworzenia jednolitej organizacji rolników. Wprowadzeniu tej formy kredytu stanie u nas prawdopodobnie na przeszkodzie brak funduszów w spółkach oszcz. i pożyczek oraz w centralnej ich kasie, brak wynikający jak wiadomo ze znacznego zaangażowania tych spółek w kredycie długoterminowym, co zresztą było w naszych warunkach podyktowane koniecznością.

---

dowcy umią tam cenić wypróbowany materjał rozpłodowy, przytaczam przykłady 8-letniego knura Yorkshire (ur. 31. 7. 05) „Buller II.“, p. Deliusa z Holsztyna i 9-cio letniej maciory (ur. 28. 8. 04) rasy miśnieńskiej p. Fischera z Meissen, która będąc już 5-cio krotną prababką, figurowała tu z 11-tym pomiotem tuzina noworodków! — Na ogół jednak chów niemiecki świń chroma — z nielicznymi tylko wyjątkami, do których należy zaliczyć n. p. sławną chlewnię p. Hoescha w Neukirchen (Altmarck), ma te same wady, co i nasz galicyjski — tylko w stopniu jeszcze może wyższym, a mianowicie na przechodowanie i ogólne przeszlachetnienie. Wytykał ją też bez ogródek na „omówieniu krytycznym“ wystawy tak wybitny w tej mierze specjalista, jakim jest p. Junghaus — i ganił brak owłosienia, bladość śluzówek, zbyt opasową kondycję materjału rozpłodowego, tudzież poślednią jakość nadto białego i wodnistego mięsa, nie nadającego się na trwałe wyroby masarskie. Te ostatnie są też w Niemczech obrzydliwe poprostu, na co zgodzi się chyba każdy, kto był kiedyś w życiu skazany na dłuższe ich spożywanie... Kulinarna użytkowość świń tamtejszych ogranicza się przeto na przysmak narodowy, zwany tam wieprzowiną „dziewiczą“ (*Jungfernbraten!*) z bardzo młodych świnek i na wytop sadła. — Oby i u nas wkrótce na to samo nie zeszło, gdy przeholujemy Yorkshirami!

Do „małego“ inwentarza należy tu jeszcze zaliczyć kozy, których chów w uprzemysłowionych Niemczech nadzwyczaj się rozwinął ostatnimi czasy w ogródkowych gospodarstwach robotniczych. Około 150 okazów tych „krów małego człowieka“ znalazło się na wystawie strassburskiej — a to w $^4/_5$ należąc do bezrożnej, białej rasy saaneńskiej; reszta zaś bezrożne Toggeburskie lub rogate z Harcu, do kozic alpejskich podobne. Udoje roczne mają dochodzić u pierwszych do 1000 litrów!

Wspaniale się też przedstawiała wystawa drobiu i królików, 300 względnie 400 okazów! Zapamiętałem sobie między nimi nadzwyczaj tuczne i duże kury Faverolles, kaczki Aylsbury, większe od naszych gęsi; łabędziowate biegusy indyjskie i t. p. Z królików zaś prześliczne „Havanna“ o futerku, przypominającym bobry, angielskie b. sympatyczne „black-and-tane“ i gronostajowe rosyjskie. Nadzwyczaj ciekawy był tu dział wyrobów króliczych: więc od kiełbas i konserwów mięsnych — aż do cylindrów; od „sealskinowych“ futer i „gronostajowych“ stoli damskich, — aż do rękawiczek „antilope“ i bucików z „krokodylej“ skóry — a wszystko to z królika! *Mundus vult decipi* — pomyślał królik — i oszukuje bestja!

O innych ekspozytach oczywiście nie wspominam, bo ani się zagłębiałem, n. p. w ów klekoczący na wszystkie tony, pstrokaty las machin i narzędzi rolniczych, ani opisaćbym go nie potrafił. O płodach zaś rolniczych, nawozach sztucznych etc. wiem tylko tyle, że były tam tego szopy całe! Wystawa tylko kolonialna niemiecka znęciła mię swym egzotycznym aromatem. Wielonawowy pawilon pełen ryżu, tytoni, kakao, kaw, herbat, bawełny, włókien piasawy, kobry kokosowej, bochenów kauczuku, stosów kości słoniowej, rogów, skór wszelakiego zwierza — słowem „raj“ podzwrotnikowy, do którego wreszcie dostali się i Niemcy...

„A Ty, Panie Boże, widzisz to i nie grzmisz!“ — gdy my, szczęśliwi zdobywcy Ady Kaleh na Dunaju, połykamy ślinkę — zamiast onych miljonów...

W każdym razie należy chyba dążyć usilnie do takiego wydoskonalenia organizacji kooperatyw handlowych, jakie już mamy w dziedzinie handlu bydłem i trzodą chlewną. O spółkach pracujących w tej dziedzinie i o ich centrali: Galicyjskiej spółce zbytu bydła i trzody chlewnej pisano już niejednokrotnie w Rolniku.

Z postępu rolniczego.

(Przegląd piśmiennictwa gospodarczego).

O obredlaniu zbóż. *Fühlings Landw. Ztg.* przynosi w sierpniowym numerze Dra D. Kraus'a pracę, rozpatrującą wyniki doświadczeń z obredlaniem zbóż.

Z doświadczeń przeprowadzonych na stacji doświadczalnej w Monachjum wynika, że rezultaty otrzymywane przez nagartywanie mogą być bardzo różne i zależne od miejscowych warunków, a nawet w jednym i tym samym miejscu zależne od gatunku zboża i sposobu obróbki roli; rezultaty otrzymane przez nagartywanie lub przez siew w rowki (Zehetmayera) mogą być gorsze lub lepsze tak, że w pierwszym rzędzie wpływ ma staranna kultura i nawożenie z odpowiednim uregulowaniem siły obsiewu. Dopiero więc po wypełnieniu koniecznych warunków intenzywnej uprawy można i należy próbować, czy przez obredlanie lub siew w rowki nie dałoby się uzyskać dalszego zwiększenia plonu w sposób dla miejscowych warunków odpowiedni i opłacający się. I tak:

Przy doświadczeniach z jęczmieniem w 1909 r. zwykły siew rzędowy (15×3 cm) okazał się lepszy od siewu w pasy, a obredlanie okazało wpływ przeważnie tylko na plon słomy obok także pewnego wpływu na jakość ziarna. Natomiast rozkrzewienie roślin w siewie pasowym okazało się prawie jednakowe przy zastosowaniu obredlania i bez niego. Owies odnośnie do produkcji ilościowej słomy i ziarna dał rezultaty zbliżone do p przednich. Waga źdźbeł okazała się nieco większa u owsa nagarniętego, od tego też głównie zależą w obu wypadkach pewne różnice plonu, a nie od lepszego rozkrzewienia roślin.

W przeciwieństwie do jęczmienia siew rzędowy dał dla owsa gorsze rezultaty od siewu w pasy. W 1910 roku dla zbóż jarych przy siewie w pasy z zastowaniem obredlania otrzymano zwiększenie wagi słomy szczególniej przy silnym nawożeniu azotowym. Wyjątek stanowiła pszenica Rimpau, dla której wogóle lepszy rezultat wydało zaniechanie obredlania przy jednoczesnym dość silnym nawożeniu; obredlone krzewy wskutek przedłużenia okresu krzewienia podlegały większym uszkodzeniom przez owady.

Większa waga słomy roślin obredlanych zależała od silniejszego rozrostu poszczególnych źdźbeł, a tylko w części od silniejszego rozkrzewienia roślin.

Plon ziarna obredlanych krzewów był w większości wypadków nieco większy niż nieobredlonych i zwiększenie to zależało przeważnie od wzrostu wagi tysiąca ziarn.

U jęczmienia i wczesnego owsa (zasianego w począt. kwietnia) waga tysiąca ziarn wypadła nieco wyżej dla obredlonych, niż dla nieobredlonych roślin; rezultat ten dały też rośliny nawożone saletrą, których plon był ogólnie wyższy.

U owsów późniejszych i u pszenicy rezultat okazał się odwrotny: Waga tysiąca ziarn była tu niższą u obredlonych, niż u nieobredlonych roślin. Nawożenie zaś zniżyło omawianą wagę więcej jeszcze u obredlonych niż u nieobredlonych roślin.

Zmniejszeniu wagi tysiąca ziarn odpowiadało u owsów (Kirsche i Fichtel) silniejsze rozkrzewienie i zmniejszenie przeciętnej wagi źdźbeł czyli większa nierównomierność rozwoju źdźbeł i dojrzewania roślin.

Dla jęczmienia można przyjąć, że plony z powierzchni odpowiadały naogół plonom oddzielnych roślin. Podniesienie się produkcji można uważać jako skutek obredlania, co było często widoczne dopiero w związku z nawożeniem.

Rezultaty były tu podobne do otrzymanych w roku 1909, polepszenie plonu zależało od rozkrzewienia i skrzepienia oddzielnych źdźbeł. Nawożenie bez obredlania było skuteczniejsze od samego obradlenia, choć to ostatnie zwiększało plony jęczmienia nawożonego.

Pszenica Rimpau nawożona, a nieobredlana dała również lepsze rezultaty co do ilości i jakości zbioru niż pszenica nienawożona, a obredlana. Przy zastosowaniu nawożenia i obredlania znaczne szkody wyrządziła mucha tak, że pomiędzy dojrzałymi źdźbłami przeważały słabsze, bo później rozwinięte.

Pszenica Strube podległa najsilniejszemu przetrzebieniu przez obredlanie i stąd silniejszemu rozkrzowieniu; obredlona dała w rezultacie więcej słomy niż nawożona a nie obredlana. Na zmniejszenie zaś plonu ziarna i tu wpłynęło nierówne tworzenie źdźbeł i przedłużenie perjodu dojrzewanią.

Wagi średnie kłosów tej pszenicy otrzymane w 1910 były następujące:

bez nawozu nieobredlana:	bez nawozu obredlana:
1,35	1,35
nawożona nieobredlana:	nawożona obredlana:
1,39	1,11

Analiza otrzymanych rezultatów stwierdza wielką różnorodność czynników wpływających na ilość i jakość otrzymanych plonów, które zależą od właściwości poszczególnych gatunków roślin, od warunków ich uprawy (czasu siewu, nawożenia, odległości siewu, oraz stosunków atmosferycznych).

Przy wypełnieniu zwykłych warunków dobrego zbioru można otrzymać przez obredlanie tylko nieznaczne zwiększenie plonów, które łatwo zostaje zatarte dzięki przypadkowym okolicznościom, jak owady, niepogodę etc. i dlatego rzadko opłaca zwiększone nakłady pracy.

Przy obfitych opadach n. p. silniejsze rozkrzewianie się roślin obredlanych nie jest zbyt widoczne, bo w tych warunkach i z poziomo leżących kolanek roślin nieobredlonych mogą się tworzyć rozkrzewienia. Przy posusze zaś wpływ obredlania bywa korzystniejszy ze względu na przedłużony okres rozkrzewiania i dojrzewania, jednakże doświadczenia roku 1911 dały rezultaty korzystne tylko dla żyta, ale nie dla owsa i pszenicy.

Obredlanie jest też ryzykowne przy spóźnionym siewie i dojrzewaniu dla późniejszych odmian roślin i w okolicach, gdzie należy oczekiwać wiele much.

Odnosi się to głównie do zbóż jarych.

O rezultatach, otrzymanych ze zbożami ozimymi, postaram się wkrótce poinformować czytelników *Rolnika.*

Ł.

Drobne porady gospodarcze.

Ostrzeżenia co do zakupna nawozów i pasz! *Sächsische landw. Zeitschrift* ogłasza następujący komunikat rolniczej stacji doświadczalnej w Möckern: „Niedouwierzenia prawie, z jaką nieuwagą niektórzy gospodarze podpisują umowy kupna, wskutek czego tracą wszelkie przysługujące im prawa i zmuszeni są do przyjęcia bezwartościowych, zepsutych lub zafałszowanych towarów. Niedouwierzenia, że np. pewna większa spółka w mniemaniu, że kupiła tomasówkę, podpisała umowę (*Schlussschein*), w której użyto wyrażenia „mąka fosforanowa" (*Phosphatmehl*), poczym natychmiast nadesłano jej kilka wagonów zafarbowanych węglem, zmielonych surowych fosforanów, które jak wiadomo na zwykłej glebie bardzo słabo działają. Niedouwierzenia i żartem wprost wydawać się może, że w umowie (*Schlussschein*) powiedziano „czysta ospa z żyta", a dostawiono coś, w czym śladu ospy żytniej nie było! Ale były na drugiej stronie formularza umowy (wymienione) warunki, o których przy kupnie mowy nie było. Jeden z kupców zawarował sobie, że do skonstatowania zawartości nawozu miaro-

dajna jest tylko próba, wzięta przy wysyłce towaru, a pod żadnym warunkiem nie ta, którą gospodarz przy odbiorze weźmie. Prawo kupującego przekonania się o dobroci zakupionego towaru usuwa zamieszczony w umowie piśmiennej (*Schlussschein*) dodatek. Jakie bywają w takich przypadkach różnice, dostatecznie już skonstatowano przez analizy soli potasowych. Różnice 5—10 proc. czystego potasu pomiędzy próbą wziętą w kopalni a próbą odbiorcy nie należą do rzadkości, a dziwnym zdarzeniem próba odbiorcy zawsze mniej zawierała. Dalszym nadużyciem kupców jest wdzieranie się w prawa kupujących i oznaczanie jako jedynego miarodajnego rzeczoznawcy jakiegoś prywatnego chemika lub laboratorjum. Wielokrotne i długoletnie doświadczenia wielkich spółek rolniczych pouczyły, że tacy chemicy poświadczają zazwyczaj większą zawartość, aniżeli wedle analizy stacji doświadczalnych rolniczych się wykazuje. Tacy prywatni chemicy dalej albo pomijają zupełnie wszelkie niedomagania co do jakości towaru, albo też wydają orzeczenia na korzyść kupca a nie kupującego. Tacy bowiem prywatni chemicy utrzymanie swoje zawdzięczają prywatnej kljenteli, którą stanowią kupcy. Należy więc udawać się do rolniczych stacji doświadczalnych, które są niezależne, bo utrzymywane albo przez Izby rolnicze albo przez państwo, i analizy wykonują bezparcjalnie".

Pierzenie się kur. Z końcem lata lub w początku jesieni odbywa się u kur (i innego drobiu) zmiana pierza, co trwa 8—12 tygodni. W tym czasie kury są smutne, stoją całymi godzinami bezczynne i skulone, głowę zwykle chowają pod skrzydło, a grzebień jest pomarszczony. Nośność w tym czasie zmniejsza się albo całkiem ustaje. Kurom przebywającym pierzenie się należy pozostawić swobodę ruchu, a jedynie, gdy jest chłód albo pora dżdżysta trzymać je w kurniku, ażeby się nie przyziębiły; szczególnie przeciągi są dla nich bardzo szkodliwe. Żywienie w tym czasie powinno być obfite, bo w takim razie łatwiej przebywają tę chorobę i prędzej zaczynają się nieść, a właśnie jest to czas, kiedy jaja są drogie. W czasie pierzenia dobrze jest kurom dawać codzień po kilka ziarn słonecznikowych, co działa korzystnie na szybszy porost nowego pierza. Nie należy też zapominać o dostarczeniu kurom piasku lub popiołu, w którymby się mogły oczyszczać z pasożytów. *S. W.*

Jak powinno się urządzać żłoby dla bydła rogatego? Dla młodzieży należy urządzać żłoby nizko położone, ażeby przy przyjmowaniu paszy postawa zwierząt podobna była do postawy w czasie pasienia się na pastwisku. Przez to całe ciało zwierzęcia rozwija się lepiej podczas wzrostu, mianowicie nie dopuszcza się do wklęśnięcia krzyża, co przy spożywaniu paszy, zakładanej za drabiny wysoko umieszczone, jest prawie nieuniknione. Żłoby nie powinny jednak bezpośrednio spoczywać na ziemi, gdyż młode zwierzęta nie mogą w takim razie pyskiem dosiągnąć wygodnie paszy umieszczonej w żłobie i są zmuszone zginać przednie nogi, co znowu na postawę nóg i na rozwój klatki piersiowej niepomyślnie oddziaływa. Najodpowiedniejsze umieszczenie żłobków jest w wysokości niższego brzegu łopatki, co mniej więcej wypadnie około 1 metr ponad ziemią. Dla młodszych cieląt, które jeszcze się poi mlekiem, ale zwolna ma się przyzwyczaić do spożywania siana, jest tak zwany — wiszący kosz, umieszczony w wysokości pyska, bardzo odpowiedni. Cielęta mogą siano skubać z pomiędzy szczebłów kosza i przyzwyczajają się pomału do jego spożywania. — *Ill. landw. Ztg.* *S. W.*

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Tablice traw pastewnych. Nakładem Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego wyszły w opracowaniu Insp. Bronisława Janowskiego 2 tablice traw pastewnych, przedstawiające w wielkości i barwie naturalnej następujące rodzaje traw:

Tablica I. owsik złoty (*Avena flavescens L.*), tymotka (*Phleum pratense L.*), trawa kupkowa (*Dactylis glomerata L.*) i grzebienica (*Cynosurus cristatus L.*).

Tablica II. rajgras angielski (*Lolium perenne L.*), rajgras włoski (*Lolium italicum A. Br.*), rajgras francuski (*Avena elatior L.*), wiechlina łąkowa (*Poa pratensis L.*) i wiechlina szorstka (*Poa trivialis L.*).

Tablice zawierają ponadto rysunki języczków, kłosków i nasion tychże traw (w znacznym powiększeniu), oraz krótki opis najważniejszych właściwości.

Cena za egzemplarz wielkości 105 × 75 cm wynosi:

na papierze	. . . .	0·40 K
„ „	z listewkami	1·00 „
„ „	podklejonym płótnem, do składania	1·40 „
„ „	podklejonym płótnem, z listewkami do zawieszania	1.70 „

Wobec długotrwałych słot polecamy P. T. Czytelnikom naszym broszurę Kaz. Dulęby p. t. „Jak sobie radzić w roku mokrym?", wydaną nakładem *Biblioteczki rolniczej* (Lwów, ul. Zyblikiewicza 37) Tymże samym nakładem wyszła w ostatnich czasach broszurka Insp. Br. Janowskiego p. t. „Jak zakładać pastwiska trwałe?"

Z niw i targów chmielowych.

Tegoroczny wprost katastrofalny przebieg pogody niemal w całej środkowej Europie wycisnął swe nierównie niekorzystne piętno i na urodzaj chmielu. W szczególności po łagodnej, prawie bezmroźnej zimie, zawitał nagle rzadki w naszym klimacie, suchy i skwarny marzec, który pobudził wegietację, a z tą razem i pasożyty poto, ażeby późniejszy kwiecień już dobrze rozwinięte pędy zmroził, a wreszcie rośliny, pozostałe w rozwoju w tyle, uległy mniej lub więcej zniszczeniu przez pchłę. Od drugiej połowy kwietnia aż do dni dzisiejszych leje i leje z małymi przerwami, skutkiem czego ani mowy nie ma, a raczej nie było o należytej obróbce. Chwasty rozmnożyły się do niebywałych rozmiarów, a nieodłącznie z tymi i pasożyty się pojawiły, jak: mszyca, czerń, zgorzel miedziana i t. p. Wprawdzie miejscami kilka ulewnych deszczów dalszy rozwój tych pasożytów powstrzymało, ale skutki ich nie wszędzie mogły być złagodzone. Z tych zatym powodów, jak i z powodu nadmiaru wilgoci, braku odpowiedniego ciepła i światła słonecznego dużo kwiatu, który rokował najlepsze nadzieje, zanikło, niemniej zaś dużo pączków nie zdołało się wykształcić. I dziś zbieramy dwie trzecie niedorostków, a zaledwie jedną trzecią część, mogącą ujść za sortę pierwszą, o ileby i ta nie była pleśnią dotknięta. Pleśń szerzy się miejscami w zastraszający sposób tak, że zagraża zniszczeniem plonu do reszty. Na to niema innej rady, jak zbiór przyspieszyć i poprostu wydrzeć klęsce ze szponów, co się jeszcze da. Ba, ale jakżesz to uczynić? bo właściwie nie wiedzieć, zaco chwytać, wszystko bowiem jednakowo gnije i przepada.

Zbiór rozpoczęto miejscami z początkiem sierpnia, wśród ciągłych słot, i gdzie jeszcze jest susznia ogniowa, tam pół biedy, tam można w najgorszym razie jeszcze coś uratować, mianowicie można obcinać chmieliny i pod dachem obrywać, a oberwany chmiel idzie natychmiast na susznię ogniową, gdzie już na jakości nic nie traci, lecz owszem zyskuje. Gdzie natomiast suszni ogniowej niema, tam jest obojętne, czy chmiel przepada na polu, czyteż już w suszni. Do suszni powietrznej nie można chmielu mokrego wnosić, chybaby po deszczu nastała ostrzejsza pogoda, gdyż zamiast wyschnąć poczerwienieje i to tak, że straci zupełnie wartość handlową. Niemniej można zaradzić i tam, gdzie jest susznia słodowa, na której można tak dobrze suszyć, jak i na specjalnej. W każdym razie i wentylacje suszni czy strychów należy tak ulepszyć, ażeby można każdy powiew i każdy błysk słońca wykorzystać. Jeżeliby jednak przepowiednie meteorologów się sprawdziły, że przeżywamy 35-letni okres mokrych lat, który ma trwać do 1916 roku, i jeżeliby deszcze nawet na wrzesień nie miały ustać, to na nic

byłyby wszelkie zabiegi. Odnośnie do chmielu, to można ostatecznie za parę tysięcy koron, wyłożonych na zakupno suszni ogniowej, do pewnego stopnia się zabezpieczyć, ale cóż począć z innymi płodami.

Urodzaje tegoroczne chmielu są, jak z licznych a prawie codziennych sprawozdań wynika, wszędzie liche, jedna Bawarja, gdzie na 11 okręgów produkcyjnych tylko 2 zaledwie spodziewają się lepszych zbiorów, to znaczy prawie tych samych, co w roku zeszłym, reszta zaś na całej linji jest miejscami połową, miejscami zaś tylko jedną trzecią zbiorów zeszłorocznych.

Poniżej przejdziemy po porządku wszystkie kraje chmiel uprawiające i porównamy zbiory, tego roku spodziewane, z zeszłorocznymi.

G a l i c j a: zebrała z 2.175 ha 23.130 cetnarów po 50 kg. Z dotychczasowego wyniku tegorocznego zbioru pokazuje się, że plantacje silniejsze dają z 600 roślin jeden cetnar = 50 kg chmielu, plantacje zaś lichsze dają dopiero z 1500 roślin cetnar, zaczym pierwsze da 8·5 cetn., drugie zaś 5·5 cetn. a 50 kg czyli przeciętnie 7 cetnarów, zatym w wyż wymienionej powierzchni mieliśmy 15.225 cetnarów.

C z e c h y: w zeszłym roku zebrały 329.600 cetnarów, w roku bież. spodziewają się zaledwie jednej trzeciej, a w każdym razie 140.000 cetn. nie przekroczą.

M o r a w y: w roku ubiegłym miały 8.638 cetnarów, obecnie liczą zaledwie na 5.000.

S t y r j a: zebrała w roku ubiegłym 34.690 cetnarów, w roku bież. zbiór jest prawie na ukończeniu i o ileby odmiany późne w ciągu września mogły dojrzeć, to może najwyżej liczyć na około 20.000 cetnarów,

A u s t r j a G ó r n a: zebrała w roku zeszłym 6.862 cetnarów, obecnie zaś zależna jest z wynikiem zbioru od przebiegu pogody wrześniowej, uprawia bowiem odmianę późną, która dojrzewa we wrześniu. Można ją zatym liczyć na około 4.000 cetnarów.

Produkcja zatym tegoroczna krajów austrjackich wynosiłaby 184.000 cetnarów.

W ę g r y: Uprawiają przeważnie w komitacie Baczka, Siedmiogrodzie i Kroacji. W roku bieżącym wystąpiła tam czerń i pleśń i zbiory obniżyły się znacznie. Liczą tam najwyżej na 35 000 cetnarów.

A u s t r o - W ę g r y: liczyćby można na około 219.000 cetnarów, akurat połowę zeszłorocznych zbiorów.

Państwa Rzeszy niemieckiej, które w roku ubiegłym zebrały 411.000 cetnarów, obecnie liczą na mniejszą połowę, zatym niespełna 200.000, bo z wyjątkiem Bawarji, jak już wyżej powiedziałem, reszta prowincji wykazuje *totale Missernte.*

A n g l j a ponad 300.000 cetnarów nie wyjdzie, a potrzebuje rocznie 560.000 cetnarów. Również i Ameryka zaledwie własne potrzeby pokryje, niedobór więc angielski będzie musiał być pokryty ze zbiorów austrjackich.

Austro-Węgry według dat Ministerstwa rolnictwa

zebrały w roku ubiegłym . . .	438.578	cetnarów
do tego dowóz z zagranicy . .	5 294	„
Razem .	443 872	cetnarów
wywóz po koniec czerwca b. r. wynosił .	292.994	„
na własną potrzebę spotrzebowano po koniec czrwca b. r. . . .	140.000	„
czyli zapasy po koniec czerwca wynosiły	10.878	„

jest to zatym minimalna ilość, która nawet na miesiąc nie wystarczy. Dlatego to już z wiosną kupcy się zwijali i wszelkimi siłami starali się czynić zakupna na jesień, co im się dość powiodło, bo z wiosną pierwsze zakupno wzięli po 100 do 170 kor. drugie z końcem lipca po 170 do 220 koron za 50 kg. Że na tego rodzaju interesach któraś ze stron stracić musi, to widać z pierwszych transakcji, przy których produkt poszedł za pół darmo.

Z tegorocznym produktem niema się co spieszyć w sprzedaży, bo jeżeli z zeszłorocznego poszło łatwo 300.000, to o ileż łatwiej pójdzie piąta część z tego tymbardziej że Niemcy mają zapasów tylko 66.248 cetnarów, nie będą więc w stanie prawie nic wywieźć, a natomiast Anglja sama czeka na pokrycie 260.000 cetnarów niedoboru, nie licząc dalszych krajów zaoceanowych, które tylko na import są skazane.

Powyższe daty czerpałem z nadsyłanych mi wiadomości telegraficznych przez pp. Dyrektora Związku chmielarskiego w Zatecu, Gaubę, i Bauera, konsulenta, którzy objeżdżają wszystkie okręgi produkcyjne zagraniczne i zewsząd depeszują. Daty zaś, tyczące się handlu, zaczerpnięto ze statystyki Ministerstwa handlu i rolnictwa. Wszelkie zaś inne, przez handel podawane wiadomości, nie mają znaczenia, są bowiem obliczone na obniżenie konjunktury. *Jasiński*

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

W i e d e ń, 3. września.

Razem ze żniwami spóźnia się handel zbożem w tym roku. Handel nie spuszcza z tonu i tylko w ostatnich dniach minionego tygodnia i on wśród ustawicznych deszczów dochodził do rozpaczy, zarzucał na chwilę kalkulację i był gotów do płacenia cen wyższych. Ale dzisiaj już wypogodzone więcej powietrze i lepsze wiadomości z zagranicy przyzwalają mu na powrót do zachwianego stanowiska, więc twierdzi, że konsumcja jest syta i nie pożąda jego zakupów i na podaż odpowiada rezerwą. W rzeczywistości poparły młyny stanowisko handlu, nie kupując a pozbywając się starych zapasów, i tysiączne artykuły liberalnych gazet czynią to samo, wychwalając wytrwale dobre żniowo w Austrji. Brak pieniędzy i ich drogość niewątpliwie utrudnia stanowisko rolników na giełdzie zbożowej, ale małe stosunkowo zapożyczenie się bantów na *ultimo* sierpnia dowodzi, że handel mógł był zapożyczyć się wyżej i że te pożyczki na zakupno plonów dopiero Bank austro-węgierski czekają. Lwów już się zapożyczył znacznie. Następuje tuż po Budapeszcie, który znowu największą część portfelu centralnego banku swymi wekslami wypełnił. Wiedeń, rzecz charakterystyczna, dopiero czwarte miejsce w zapotrzebowaniach wekslowych Banku austro-węgierskiego zajmuje.

Peszteńskie zapotrzebowania tłómaczą się w części parcelacjami na ogromną skalę, jakie obecnie się na Węgrzech przeprowadza, a w których cenę kupna płaci się w części wekslami. Filja lwowska prezentuje na centralnym miejscu Wiedniu także przeważnie weksle rolników, a ogromna ich suma tłómaczy się klęską niesłychaną galicyjskiego rolnictwa. Kredyt naszego rolnika po miastach powiatowych, o ile trzyma się stowarzyszeń i kas oszczędności i o ile się go wogóle udziela, znośniejsze ma warunki niż na Węgrzech, gdzie gospodarz płacić musi często po 20% Osładza mu się pigułkę w ten sposób, że policza się procent ośm, ale za każdy miesiąc cały procent prowizji. A zatym, zatym — musi rolnik co prędzej swe zboże sprzedawać.

Wiadomości z zagranicy brzmią przeważnie korzystnie, mianowicie ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. Zupełnej pewności się nie ma, mianowicie co do znaczenia orkanów, jakie szalały w Kanadzie, i czy mrozy rychłe nie zmroziły nierzniętych pól pszenicy. Czyta się tylko, że wszystko jest w porządku. Anglja i Francja mają być także zadowolone, odnośne wiele biorą ze swoich kolonji. W tym roku wiele daje Australja, której urodzajem krzepią się także dotknięte zbytnimi opadami Niemcy. Rosja pozostaje dotąd faktorem niewiadomym. Doświadczenie ostatnich dwóch lat poucza, że z wiadomości o dobrym żniwie nie można wnioskować o eksporcie Rosji.

Na targu wiedeńskim spowodowały polepszona aura i korzystna ocena rządowa węgierskiego urodzaju tendencję zniżkową.

Handel wytykał na sobotnim targu, że próbki pszenicy okazują ziarno niewyrosłe i wilgotne, i przeciwstawiał bardziej suche ziarno z poprzedniego tygodnia. Kupowano trochę węgierskiej pszenicy, by pomięszać ją z austrjacką, austrjackiej pszenicy i żyta kupowano mało. Podaż, na której brak skarżono się minionego tygodnia, była ostatniej soboty znaczna, ale nie uwzględniano jej, mianowicie podaży żyta.

Wogóle był targ sobotni bez ożywienia. Nawet w jęczmieniu nie było znacznych obrotów. W piątek nabyto podobno 1.500 wagonów słowackiego i morawskiego jęczmienia. Pszenicę, żyto i jęczmień nabywano ogółem o 25 hal. taniej, co prawda, nie najlepsze ziarno. Owies kupowano przedewszystkim dobry słowacki; jak wogóle urodzaj słowacki najwięcej zyskuje uznania.

Targ pieniężny nie zdradza poważniejszych zmian na lepsze. Jeżeli pieniądz zagraniczny, zwabiony wyższym procentem, zajrzy niekiedy do Wiednia, to wywołuje radość i nadzieję w rzeczy samej ułudne, bo tylko wyjątkowy kapitał wyłamuje się z pod rygoru, zaprowadzonego w Londynie i Paryżu, aby nieprzyjacielskim państwom nie pomagać. Polepszenie nastąpiło przedewszystkim moralne. Pokój w Bukareszcie przyniósł także Austro-Węgrom pokój ekonomiczny. Każdy może w spokoju rozmierzać obszary swej klęski bez obawy, że jeszcze gorzej będzie. Mniejwięcej wiemy, co nas czeka. Stopa procentowa Banku austro-węgierskiego się nie obniży w tym roku, a dyskont prywatny chyba znaczniej także nie opadnie. Przemysł już zbyt wiele nie wymaga, jego weksle nie zajmują wiele miejsca w portfelu austro-węgierskiego Banku.

Doniesienia kronikarskie.

Pomoc c. k. Rządu dla pszczelarzy. Wskutek usilnych starań Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego tak u c. k. Rządu jak i J. E. P. P. Ministra Wacława Zaleskiego i Władysława Długosza przyznało c. k. Ministerstwo rolnictwa Towarzystwu dla ogrodnictwa i pszczelnictwa 3.500 q (à 100 kg) cukru denaturowanego dla pszczelarzy. W depeszy, wysłanej na ręce Prezesa Towarzystwa Księcia Witolda Czartoryskiego, zawiadamiającej o tym, nadmienia również J. E. P. M. Zaleski, że w razie potrzeby większej ilości cukru należy przedłożyć ponownie podanie do c. k. Rządu, które też prawdopodobnie uwzględnione zostanie.

W ten sposób dzięki staraniom Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego klęska głodu, grożąca zgubą większości pasiek, jest usunięta. Podania o cukier należy wnosić na ręce Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego lub też wprost do Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa (Prof. Dr. Teofil Ciesielski, Lwów ul. Obozowa 4).

Odwołanie rozprawy dzierżawnej. Z c. k. Komendy pułku obr. kraj. Nr. 33 w Stryju otrzymujemy następujące zawiadomienie *(Dienstzettel)*:

Wobec przyjęcia oferty p. Diamantsteina odwołuje się rozprawę dzierżawną na dostawę siana i słomy, ogłoszoną na dzień 9. września b. r. w Stryju pismem c. k. Intendantury Komendy obr kraj. w Przemyślu z dnia 1. sierpnia 1913 l. 2624 (patrz *Rolnik* Nr. 32., str. 591).

Ssminarjum gospodarcze w Snopkow'e pod Lwowem dla kształcenia nauczycielek szkół gospodarczych wiejskich i miejskich otwarte będzie 4. listopada 1913. Kurs w Seminarjum trwa 2 lata.

Warunki przyjęcia:

a) ukończenie 17 roku życia;

b) moralne i fizyczne uzdolnienie (świadectwo lekarskie i moralności);

c) egzamin dojrzałości, złożony w seminarjum nauczycielskim, matura licealna lub równorzędne wykształcenie w innych zakładach naukowych. W braku powyższych studjów kandydatka składa egzamin z języka i literatury polskiej, z historji, nauk przyrodniczych, rachunków i pedagogji w zakresie, wymaganym przy maturze seminarjalnej. Dla osób z innych zaborów wszelkie możliwe ułatwienia;

d) zobowiązanie opłacania z góry 80 K miesięcznie za naukę, mieszkanie i utrzymanie w internacie. Klasyfikacja odbywa się z końcem każdego półrocza. Po ukończeniu drugiego roku uczenice składają przed osobną komisją egzamin, przepisany dla nauczycielek szkół gospodarczych. Patent otrzyma uczenica po ukończeniu kursu dwuletniego. Uczenice mieszkają w internacie zakładowym i podlegają regulaminowi zakładowemu. Kurs odbyć mogą również osoby, chcące z niego korzystać dla własnego wykształcenia lub pracy zarobkowej.

Nauka teoretyczna i praktyczna udzielana będzie przez siły nauczycielskie fachowe miejscowe i siły profesorskie ze Lwowa.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Towarzystwa Lwów-Snopków. Informacji ustnych udziela Sekretarjat codziennie od 11-tej do 12-tej w lokalu Związku Ziemianek ul. Bourlarda 5 parter (boczna ul. Batorego).

Austrjacka wystawa bydła użytkowego i hodowlanego w Wiedniu. Sekretarjat c. k. Tow. rolniczego w Wiedniu nadesłał następujące informacje o wystawie bydła, która ma się odbyć w dniach 12—14 września na placu wystawowym VI. sekcji w Wiedniu (Prater, Nordportalstrasse obok magazynów miejskich); według dotychczasowych zgłoszeń Wystawa obejmie 700 sztuk bydła rogatego i tyleż świń, owiec i kóz ze wszystkich części państwa. Rogate bydło będzie wystawione w następujących głównych grupach: 1) Alpejskie szare i bronzowe; 2) Górskie srokate; 3) Jednomaściste górskie i nizinne. Świnie rozdzielą się na grupy: 1) Rasy angielskie; 2) uszlachetniona krajowa; 3) Bergshire; 4) krajowe i ich krzyżowania. Kozy: 1) saaneńskie; 2) giemzowate górskie; 3) inne rasy krajowe. Bardzo obficie reprezentowany będzie też dział drobiu i królików. Zarówno oddzielne zwierzęta jak też ich kolekcje będą nagradzane i odznaczane. Na nagrody pieniężne za oddzielne sztuki przeznaczono sumę 30.000 kor. Kolekcje i rodziny bydła będą odznaczane dyplomami państwowymi i wystawowymi, medalami i nagrodami honorowymi. Nagradzanie i odznaczanie będzie się odbywać już 12. września tak, że już w pierwszym dniu wystawy będzie ogłoszony rezultat premjowań. Przy wystawie będzie urządzony obfity oddział maszyn i aparatów do przygotowania paszy, czyszczenia bydła etc.

Ostatniego dnia wystawy, t. j. 14 września odbędzie się w cyrku Buscha (Wien II. Austellungstrasse) kongres hodowców z następującym porządkiem dziennym:

1) W jakim kierunku i jakimi środkami należy popierać chów bydła i świń?

2) O handlu bydłem.

3) O znaczeniu chowu drobiu w Austrji i o celach jego przyszłej organizacji.

4) O konieczności jednolitego przeprowadzania wystaw hodowlanych.

C. k. Towarzystwo rolnicze w Wiedniu uprasza hodowców o przyjęcie licznego udziału w obradach, a bratnie organizacje o poparcie tego przedsięwzięcia przez wysłanie swoich przedstawicieli na Zjazd. *Ł.*

Jarmark na byczki. C. k. Towarzystwo rolnicze w Salzburgu prosi o zakomunikowanie, że 10. września b. r. odbędzie się w Marshofen, koło Zell am See, jarmark na byczki pinzgaueńskie. Sprzedawane będą tylko sztuki rasowe młode lub sztuki hodowlane po większej części w wieku od 1—2 lat; mianowicie bardzo rasowe byczki, pochodzące z chłopskich obór, a zapisane do ksiąg rodowodowych, przedstawiają niemały interes dla hodowcy. —

Będą wykluczone z jarmarku sztuki nie pochodzące z Pinzgau lub Pongau, jak również krowy i jałówki lub sztuki handlowe. —

Spodziewany jest spęd 150—200 sztuk. Hodowcy będą więc mieli możność nabycia dobrego materjału hodowlanego męskiego, gdyż rasa omawianego bydła odznacza się jednolitością typu, prawidłową budową i dobrym wzrostem i rozwinięciem.

Marshofen jest stacją kolejową, która posiada pocztę i telegraf, jako też urządzenia do ładowania bydła. Z Zell am See kursuje wagon przy pospiesznym pociągu. Załadowania zakupionych zwierząt jak również dostarczenia dozorców na czas przewozu, oraz załatwienia wszelkich formalności przewozowych podejmuje się Zarząd gminy w Marshofen. *Ł.*

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie 120. Które owczarnie półkrwi owiec „karakułów“ w Galicji mają na sprzedaż tryki roczne, raczą się zgłosić do W. P. Inspektora Bzowskiego, Lwów, c. k. gal. Tow. gospodarskie.

Odpowiedź na pytanie 117, które brzmiało: W większym majątku jest kilku rolników, z których jeden twierdził, iż pszenica ścięta w stadjum mleczkowato świdowatym dojrzewa w snopie i wypełnia ziarno, gdyż pomimo ścięcia czyli odłączenia kłosa od korzeni pobiera tyle pokarmów ze źdźbła, iż wykształca się, więc dowodzi, że można ściąć pszenicę trochę niedojrzałą. *Jeden z prenumeratorów*

Jednym z najważniejszych warunków racjonalnego sprzętu zboża jest wykonywanie jego wtenczas, gdy ziarno nie jest jeszcze zupełnie twarde, ale gdy jest jeszcze w tak zwanym stanie świdnym. Pod wyrazem ziarno „świdne“ nie należy jednak rozumieć stanu dojrzewania, gdy ziarno zawiera jeszcze w sobie mleczko, a chwila taka byłaby przedwczesna, a ziarno w tym stadjum zebrane po wyschnięciu zrobiłoby się szczupłe i straciłoby na wartości. Najodpowiedniejsza pora żęcia pszenicy jest wtedy, gdy mleczko znajdujące się w ziarnie już zgęstniało i przedstawia masę jakby woskową, która nożem a nawet paznogciem łatwo krająć lub rozdzielić się daje, jednak ziarno takie po przełamaniu nie powinno okazywać mąki. Dla praktycznego rolnika przemiana chemiczna, jaka się z zawartością ziarna odbywa, jest sprawą podrzędną, ale faktem jest, że zboże, zwłaszcza pszenica zebrana w stanie świdnym, daje ziarno bardzo cenione w przemyśle młynarskim, bo łupina ziarna jeszcze nie zgrubiała, jest cienka, a ziarno takie jest wydatniejsze na mąkę, jak ziarno z pszenicy dojrzałej, w którym łupina zgrubiała, a zawartość mączna się zmniejszyła. Ziarno świdne zebrane ma kolor piękny jasny, jest ciężkie, wydatne na mąkę i dlatego chętnie kupowane przez handlarzy i młyny. Ziarno zebrane w świdnym stanie daje dużo mąki a mało grysu, gdy tymczasem ziarno przejrzałe daje przeciwnie dużo grysu a mało mąki. To, co się wyżej powiedziało, stosuje się przedewszystkim do pszenicy jako produktu handlowego, inaczej jednak rzecz się ma, gdy ziarno ma być użyte na nasienie, w takim razie powinno ono nieco lepiej dojrzeć, albowiem doświadczenie wykazało, że świdne ziarno używane na nasienie już po paru latach wpływa na zmniejszenie się plenności. Dla tego też praktyczny rolnik zboże przeznaczone do siewu sprząta nie w stanie świdnym, ale gdy już nieco stwardniało.

Świdny sprzęt zboża powinno się stosować nie tylko do pszenicy, ale i do innych gatunków zboża, a to nie tylko ze względu na jakość ziarna, ale także i ze względu na wyższą pożywność słomy, a nadto dla uniknięcia możliwego obsypywania się ziarna, gdy zboże jest przejrzałe. *S. W.*

Odpowiedź na pytanie Nr. 118, które brzmiało: Jaki jest najradykalniejszy środek na wyniszczenie wołczków zbożowych, które pokazały się w spichlerzu.

Bardzo niebezpieczny jest w spichlerzu czarny wołczek (*Calandria granaria*); jest to mały chrząszczyk ryjkowiec długości około 5 mm mający, od którego nie łatwo się uwolnić, gdyż kryje się on w ziarnkach, które poprzednio wygryza. Najpierw tedy należy kupę zboża, w której ten owad się pojawił, przemłynkować, przykrywając poprzednio w młynku dolną, pochyłą siatkę, grubym szorstkim płótnem. Przy młynkowaniu chrząszczyki wypadają i czepiają się płótna, z którym mogą być wymiesione, a następnie spalone. Jeżeli jednak owad ten zagnieździł się już w szparach i fugach sąsieków, ścian i t. p., to niszczenie jego jest znacznie trudniejsze. Na wiosnę samiczki składają po jednym jajku w jedno ziarno, a ilość jajek dochodzi do 150. Po 10 dniach wylęga się pierwszą gieneracja w postaci białych beznożnych liszek o brunatnej głowie. Te liszki żywią się zawartością ziarna i w nim przeobrażają się w poczwarki, z których w lipcu wytwarza się już doskonały chrząszczyk. Nowo powstałe pokolenie do miesiąca października przechodzi ten sam rozwój tak, że jedna samiczka wołczka od wiosny do późnej jesieni wydaje 10.000 potomków, a ta nadzwyczajna płodność tego szkodnika jest właśnie największym niebezpieczeństwem. Spichlerz zanieczyszczony wołczkami należy o ile możności przez lato opróżnić ze zboża, a przedewszystkim wszelkie szpary w podłodze, ścianach, suficie i t. p szczelnie zasmarować gipsem albo specjalnym kitem. Jako środek tępienia chrząszczyków zalecają: w marcu i kwietniu rozgrzane cegły owijać wełnianymi kawałkami albo skórkami owczymi (włosem do środka) i rozkładać w spichlerzu, to samo powtarzać od czerwca do września. Wołczki ściągają się tam chętnie i można je zebrać i popalić. Owad ten nie znosi przeciągów i szuflowania zboża, zwłaszcza jeżeli przy tej ostatniej czynności na szuflę naleje się kilka kropel olejku anyżowego, którego zapachu owady te nie znoszą.

Gdy spichlerz jest opróżniony, a szpary pokitowane, wtenczas wytwarza się w nim parę z formaliny, rozumie się samo przez się, że przedtym musi się drzwi i okna szczelnie pozamykać i pozostawia działaniu tego środka przez 48 godzin, a przez ten czas nie należy otwierać ani drzwi ani okien.

W ostatnich czasach zalecają do wytępienia chrząszczyków staranne smarowanie wszystkich szpar i kryjówek rozczynem soli kuchennej, który działa wprost zabójczo na te owady. Byłby to środek bardzo prosty i mniej kłopotliwy, ale pamiętać przytym należy, że zabija on tylko chrząszczyki, a nie liszki lub poczwarki, znajdujące się w ziarnie. *S. W.*

Głosy Czytelników.

Mikulice.

Stock.

Od czasu do czasu zwracają się do mnie koledzy po pługu z zapytaniami, z prośbą o radę, czy kupić Stocka, czy woły i t. p. Odpowiadam zawsze z zastrzeżeniami, raz dlatego, że opłacalność pługa motorowego zawisła jest od bardzo wielu miejscowych warunków, powtóre dlatego, że Stock u mnie odbył dopiero jedną kampanję, więc zbyt krótkie moje doświadczenie.

Teraz właśnie wróciłem od orki Stockiem, od której po prostu nie mogłem się oderwać dla przyjemności patrzenia na tego żelaznego konia, i piszę pod świeżym wrażeniem. Przez dwa miesiące mieliśmy i w naszej w całym kraju zazdrość budzącej przeworskiej ziemi ciągłe słoty.

Czas schodził na przewracaniu pokosów, przestawianiu mandli i dziesiątek, kradzeniu z pola po parę snopków i pukaniu w barometr. O orce nie było można nawet pomyśleć (rzepaku prawie nikt tu nie posiał) i z troską myślą wszyscy o zasiewach jesiennych ; kiedy zorzemy? jak się to błoto będzie orać? kiedy się ziemia zsiądzie i da uprawić?

Mój Stock w ostatnich czasach miał także bardzo głupią minę. Na gwałt w lipcu przyorał płyciutko posiany na ściern żytnią bobik z grochem (jako zielony nawóz), które powschodziły doskonale — potym czekał na ściern. Tymczasem zaczęły się deszcze — zrobiło się tak mokro, że z próżnym wozem trudno było w pole wyjechać — coż więc mówić o machinie, ważącej 45 ctm. Sąsiedzi ironicznie pytali: „podobno Turnau buduje tratwę dla Stocka“.

Wreszcie od pięciu dni mamy pogodę i dziś postanowiliśmy rozpocząć znowu robotę Stockiem.

Orze on dzisiaj nadzwyczaj ciężką napływową czarną rędzinę, jęczmienisko pod pszenicę. Jest to ziemia, robiąca po deszczach wrażenie ołowiu, podczas posuchy cementu.

W obecnej strukturze po prostu trzeba konie zabijać, by „spaskudzić“, bo pług ciągle się obsuwa, wyskakuje; w dodatku konie idące bruzdą ubijają wilgotną glinę, robiąc pod każdą skibą nieprzepuszczalną warstwę. Za skibami trzeba zaraz coś robić, krająć talerzówką lub bronować, inaczej gdy ten ołów zaschnie, to potym musi się skibę z osobna rozbijać, by zasiać. Przytym konie łamią sobie nogi, i znowu zadeptują, zagniatają plastyczne, lepkie skiby.

Stock sapie i stęka, ale sześcioma skibami pruje ten ołów, skiby odwraca dostatecznie, uwiązana za nim talerzówka odrazu szatkuje skiby i pozostaje rola w strukturze należytej, niezadeptana ani w bruzdach ani po wierzchu.

Dziesięć morgów w dziesięciu godzinach będzie zorane, zakupiłem jednak latarnie acetylenowe i będę forsował dniem i nocą, bo pora spóźniona. W dniu dzisiejszym Stock zastępuje mi robotę (4 × 6) 24 koni w pługach i 4 koni w talerzówce — razem 28 koni i 9 ludzi (bo w tej ziemi bez poganiania orać niepodobna). Tymczasem konie spokojnie zwożą pszenicę i owies.

Kto ma czas czekać na jeszcze doskonalsze machiny do orki, niech czeka i studjuje różne systemy. Ja nie żałuję, że już ją posiadam.

Jerzy Turnau

* * *

Łopuszka, w sierpniu 1913.

W sprawie odmian zbóż do siewu

Z żywym zainteresowaniem przeczytałem w numerach 32. i 33 *Rolnika* sprawozdanie doświadczeń polowych z odmianami zbóż Zakładu hodowli roślin w Dublanach. Jako bardzo zamiłowanego hodowcę naturalnie zająć mnie to musiało, chciałbym jednak pomijając osobiste zamiłowania podkreślić niezwykłą ważność tej kwestji dla naszego rolnictwa. Słusznie czynimy stałe i coraz liczniejsze próby i doświadczenia z uprawą gleby, nawozami sztucznymi itp., uważając choćby najmniejsze, nawet dodatnie wyniki, o ile tylko są pewne i sprawdzone, za wielką zdobycz, a mało dotąd uwagi zwracamy na dobór odmian odpowiednich w danych warunkach do siewu. Znam doskonałych zresztą gospodarzy, którzy kwestję tę zupełnie zapoznają. A jednak wszelkie w tym kierunku robione doświadczenia u nas i za granicą stwierdzają wymownie to, co Szanowny Autor powyższego sprawozdania na wstępie zaznacza: zwyżkę lub zniżkę kilku ctn. m. na morgu li tylko przez dobór stosownej odmiany. Nie przesadzę zupełnie, jeżeli powiem, że zrozumienie tego i rozumne zastosowanie przez ogół tak średnich jak wielkich gospodarstw przyniosłoby krajowi kilka miljonów koron dochodu rocznie.

To też uważam rozpoczętą pod kierunkiem prof. Miczyńskiego akcję Zakładu hodowli roślin w Dublanach za rzecz pierwszorzędnej wagi, do której wszyscy przyczynić się powinniśmy. Ten też cel mają uwagi, które mi się po przeczytaniu wspomnianego artykułu nasuwają, a dla których o gościnność *Rolnika* poprosiłem. Nie chodzi mi o krytykę, bo krytykować bardzo łatwo, ale o podzielenie się choćby szczupłym doświadczeniem dotychczasowym.

W pierwszej części artykułu podano 10 odmian pszenic ozimych, użytych do doświadczeń, tymczasem w części drugiej w opisie piętnastego doświadczenia, przeprowadzonego w samychże Dublanach, widzę w 2 grupach aż 35! Przybyły mianowicie odmiany dublańskie, moje, parę krajowych różnych i zagraniczne. Przed tymi ostatnimi pragnę ostrzedz. Podanie n. p. pszenicy Buhlendorfskiej, raz do doświadczenia użytej (na 15 miejscowości) w jednym roku i to właśnie tylko w Dublanach, na które oczy ogółu są zwrócone, uważam za niewłaściwe. Odmiana ta pobiła wszystkie, dając przeszło 30 ctn. m. z ha, gdy krajowe hodowle nie przekroczyły dwudziestu kilku ctn. m. z ha. Ktoś poszukujący dobrego nasienia, a mało z hodowlą i odmianami zaznajomiony, może łatwo po przeczytaniu tego sprawozdania posiać znaczniejszą ilość za drogie pieniądze sprowadzonej pszenicy i dozna rozczarowania, o którym Szanowny Autor pisze na wstępie. Ta sama Buhlendorfska pszenica dała na tutejszych polach doświadczalnych na doskonałej glebie lössowej w wysokiej kulturze i sile nawozowej tego roku, który był najlepszą miarą, jakie odmiany mają u nas rację bytu, kilkanaście ctn. m. bardzo lichego ziarna z ha, podczas gdy krajowe hodowle mimo wszystkich przeciwności, szkodników i klęsk, jakimi je rok ten obdarzył, pozostały przy swoim dwudziestukilku ctn. m. plonie z ha.

Nie jestem zwolennikiem niesprowadzania doskonałych, a koniecznych rzeczy zagranicznych nawet niemieckich, dopóki własnych nie mamy. Kupiłbym bez wahania Stocka, gdybym pługa motorowego potrzebował tak, jak bez wyrzutów sumienia młócę doskonałą młocarnią Lanza, jednak z doświadczenia, które z pewnością wielu moich bardzo poważnych kolegów po pługu potwierdzi, ostrzegam przed wszelkimi pszenicami ozimymi zagranicznymi i twierdzę, że w naszym klimacie tylko krajowe, uszlachetnione odmiany lub co najwyżej krzyżówki sztywnych zbitokłosych obcych doskonałych odmian z naszymi są na miejscu i stałą coraz większą w miarę uszlachetniania przyszłość mają.

Nie przeczę, że ponętne są różne squarehead'y, Criewener nr. 104 i t. p. znakomite odmiany, które w niemieckim klimacie sowicie opłacają tuczenie ich nawozami sztucznymi, jednak u nas są stanowczo loterją, która w wyjątkowo pomyślnych wypadkach kończy się wygraną, jak okazał zbiór Buhlendorfskiej w Dublanach w roku ubiegłym, najczęściej zaś rozczarowaniem.

Ponieważ moment loterji w gospodarstwie wykluczony być winien, pragnąłbym widzieć rozpoczęte właśnie doświadczenia, kierowane w duchu jak najstaranniejszego porównywania hodowli krajowych i popierania ich tymsamym, by módz słusznie żądać potym od tychże hodowców produkowania odmian dla danych okolic i warunków się nadających. Hodowla wymaga ogromnego nakładu uświadomionej pracy, cierpliwości i kapitału, do rozwoju musi mieć poparcie sfer miarodajnych i ogółu, a dzisiejsze wyniki, do jakich w kraju doszliśmy, dają niemylną rękojmię, że w miarę pomocy i życzliwej zachęty daleko pójść mogą.

Piszę to wszystko w nadziei, że nie będzie mi to poczytane jedynie za reklamę hodowli krajowych, a ufam, że nie będzie tymbardziej, że mówię wyłącznie o pszenicy ozimej, a nie o życie, gdzie niemiecki „Petkus" von Lochow'a trjumfuje dotąd na całej linji, ani o jarzynach, gdzie n. p. angielskie owsy Garton-s'a wprost nadzwyczajne u nas dają wyniki.

Wiem pewnie, że szereg prób czy dorywczo przez jednostki, czy przez Zakład uprawy roślin, czy przez Fermy Kółek Ziemian robionych przekona ogół rolników o prawdzie mojego twierdzenia, a wtedy wszyscy siłą rzeczy skwapliwie ku krajowym odmianom bez wyjątku się zwrócą. Chciałbym, by w tej chwili hodowla nasza odpowiedziała swemu zadaniu i miała hodowców takich, jak Lochow, Strube, Heine i t. p. Z tych, których mamy, takich stworzyć możemy, trzymając ich z jednej strony porównawczymi doświadczeniami, a z drugiej popierając w miarę okazanej zasługi.

Dr. Roman Scipio

* * *

W sprawie odpowiedzi na pytanie 116.

Tak X jak i każdy inny gospodarz z zawołania wie dobrze, że musi nieraz w nocy wstać, aby skontrolować oborę, stajnię i pola. Spełnia też ten obowiązek bez szemrania i obawy przeziębienia w zimie. Ja — X. nie mam też osobiście nic wspólnego z babskimi zabobonami, zapytywałem więc tylko najuprzejmniej, czy stosowanie środka, podanego w *Czeskim Rolniku*, może być racjonalne i skuteczne.

Dla mnie nie jest obojętne, czy poród w oborze odbywa się w nocy lub w dzień. Istnieją bowiem gospodarze, którzy wolą mieć poród w dzień, niż w nocy, a to z powodów równie ważnych jak chęć nieprzerywania „miłego spoczynku", a dobrze znanych praktycznie wyszkolonym rolnikom, którzy wie-

dzą, ile strat przyczyniają nocne porody nawet wtedy, gdy rodzące krowy pilnuje pastuch lub, co więcej, gdy oprócz wyznaczonej stójki nocnej wszyscy parobcy (jak u mnie) muszą spać w stajni, mając cielną krowę umieszczoną osobno, jak tego żąda p. S. W.

Nie wiem, czemu p. S. W. mniema, że w Czechach mamy jeszcze głupich i starej daty gospodarzy, którzy trzymają się babskich zabobonów, a nawet piszą o nich po pismach rolniczych.

Widocznie p. S. W. nigdzie w świecie nie był i o Czechach nie słyszał. Co do mnie, — trzymam się zasady: „wiele czytaj a odpowiadaj na pytanie tylko wtedy, gdy jesteś pewny swego, t. j. gdy doświadczenie przyniosło Ci odpowiedź w danej sprawie". Powyższą zasadę stosuję ze spokojem i nigdy z odpowiedzią nie spieszę, bo wiem, że zawsze znajdzie się p. S. W., który na każde postawione pytanie bez wahania odpowie.

Aż dziwno, skąd ma tyle doświadczenia praktycznego?

Wracając do sprawy zabezpieczenia się przed nocnymi porodami w oborze — nadmienię, że stosuję obecnie u siebie metodę podaną w *Rolniku Czeskim*, a dopiero po przeprowadzonej próbie pozwolę sobie opisać wynik i odpowiedzieć, dlaczego lepiej jest mieć poród w dzień, aniżeli w nocy. Sądzę, że gospodarz zamiłowany w swoim zawodzie wstanie w nocy do skontrolowania obejścia, choćby był na zawsze ubezpieczony od nocnych porodów, gdyż (w przeciwieństwie do p. S. W.,) uzna, że „mimo przerywania miłego snu" — nocne wstawanie do kontroli należy do przyjemności, byle tylko nie wstawać do chorej krowy lub innego niemiłego wypadku.

X. z Buska

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Postanowienia o zakładaniu sadów wzorowych.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego zakładać będzie u małorolnych gospodarzy wiejskich lub podmiejskich będących członkami Towarzystwa — sady mające służyć jako wzór i zachętę dla innych.

Starający się o otrzymanie sadu wzorowego winien:

1. Wnieść dokładne, wyraźnie napisane podanie przez właściwą Radę Oddziału, która tę prośbę zaopiniuje i spiesznie przedłoży Komitetowi c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego do załatwienia. Podania wniesione po 1. marca, załatwione będą w zasadzie dopiero w jesieni, wniesione zaś po 1. października dopiero na wiosnę następnego roku.

2. W podaniu opisać dokładnie położenie gruntu, t. j. glebę i podglebie, tudzież o ile możności stosunki klimatyczne, podać, czy miejsce jest osłonięte od wichrów i dołączyć planik uwidoczniający położenie gruntu, budynków sąsiadów, oddalenia i obszar parceli.

3. Podać dokładnie imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer domu, ostatnią pocztę, najbliższą stację kolei osobową i towarową, oraz oddalenie w km od tejże stacji.

4. Zobowiązać się wyraźnie: a) odszkodować c. k. galic. Towarzystwo gospodarskie do pełnej kwoty kosztów założenia danego sadu, gdyby tenże z winy proszącego po założeniu w całości lub choćby częściowo zmarniał; b) nadesłać do kasy Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, po otrzymaniu zawiadomienia, iż sad wzorowy u niego założony zostanie — po 60 groszy za każde przyznane drzewko, przywieźć swoim kosztem i staraniem drzewka z podanej stacji kolei, dostarczyć swoim kosztem pali potrzebnych do wywiązania drzewek i robotników do wysadzania drzew; c) zdawać corocznie najdalej do połowy lutego sprawozdanie o stanie sadu, a później o korzyści ze sadu uzyskanych, stosować się ściśle do poleceń i wskazówek udzielanych przez c. k. galic. Towarzystwo gospodarskie co do pielęgnowania drzewek, chronić drzewka od wszelkich szkodników i poddać się kontroli c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego; d) dostarczyć podwody dla inspektora względnie delegata c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, który przyjedzie celem zbadania warunków założenia sadu wzorowego, tegoż wytyczenia i wysadzenia drzew.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego dostarczy do założenia sadów wzorowych: a) drzewka odpowiedniej ilości, gatunku i w odmianach stosownych, w cenie 60 groszy za sztukę, loco najbliższa stacja kolei; b) udzieli wszelkiej fachowej pomocy przy wytyczeniu sadu, założeniu tegoż a następnie pielęgnowaniu, a w danym razie za bardzo wzorowe, staranne pielęgnowanie sadu udzieli premji w narzędziach.

Ogólne uwagi:

Sad wzorowy obejmować powinien najmniej 25, a najwięcej 35 drzewek. Starający się o sad może otrzymać większą ilość drzew, jeżeli przestrzeń i warunki miejscowe na to zezwolą, na warunkach i po cenach, unormowanych dla drzewek dostarczonych po zniżonej cenie.

Sad wzorowy założony być może tylko u małorolnego gospodarza, będącego najmniej od roku członkiem Towarzystwa gospodarskiego, jeśli warunki miejscowe okażą się odpowiednie dla należytego rozwoju sadownictwa. Z reguły więcej niż pięć sadów wzorowych w tej samej miejscowości, nie będzie się zakładać. W razie zgłoszenia się większej ilości członków małorolnych z tej samej miejscowości, mających wszelkie wymagane warunki, może Komitet dostarczyć tymże drzewek po cenach i na warunkach, obowiązujących przy dostarczaniu drzewek po cenach zniżonych i polecić swemu delegatowi, przeznaczonemu do zakładania sadów wzorowych, by zajął się również wysadzeniem drzew u tych członków, którzy dostaną tylko drzewka po zniżonej cenie.

Członek, u którego założony zostanie sad wzorowy, otrzyma wraz z zawiadomieniem o przyznaniu sadu drukowaną instrukcję o zakładaniu sadów wzorowych.

Lwów, w sierpniu 1913.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Prezes: *Czartoryski* m. p.
Dyrektor: *Niwicki* m. p.

Posiedzenie Komitetu wystawy bydła w Kańczudze odbyło się dnia 11. sierpnia w sali Towarzystwa zaliczkowego o godzinie $1^1/_2$ po południu.

Obecni członkowie Komitetu:

Pp. Jerzy Turnau, Roman hr. Scipio, Włodzimierz Szulczewski, ks. J. Tryczyński, Joachim Jarochowski, ks. Karol Materna, ks. Józef Ulanowski, dr. Sawicki, Piotr Świstek, Juljusz Holcer i Jan Obrębski.

Przewodniczy obradom p. Jerzy Turnau, wiceprezes Oddziału łańcucko-jarosławskiego c. k. galicyj. Towarzystwa gospod. w Jarosławiu, protokołuje sekretarz Oddziału p. Jan Obrębski.

P. Przewodniczący w zagajeniu oznajmia, że obory zarodowe gminne w stosunku do wyłożonych kosztów słabo się rozwijają, a przez to z hodowli tej odnieśliśmy małe korzyści, i chociaż gdzieniegdzie daje się już dzisiaj zauważyć pewien postęp, jest on jednak zbyt powolny i mało wpłynął na poprawę hodowli włościańskiej;

w ich miejsce więc będą na przyszłość tworzone Związki hodowlane, mające na celu przedewszystkim poprawę hodowli bydła, jak ujednostajnienie rasy bydła chowanego w pewnej okolicy kraju, według podziału kraju na strefy hodowlane, na wzór takich Związków, które powstały po za granicami naszego kraju, jak n. p. we Fryzji, Szwajcarji i t. p., gdzie dzięki ich działalności powstało sławne tamtejsze bydło.

Okolice Kańczugi słyną z hodowli jednolitego bydła więcej o typie nizinnym, podobnie jak okolice Kamiennej ze swego bydła siment, jeśliby w tych okolicach utworzono Związki hodowlane, przez które ta hodowla zostanie otoczona należytą opieką, chów bydła wtedy należycie się rozwinie.

Członkowie takiego Związku będą wprawdzie zobowiązani do opłacania pewnych wkładek, ale za to będą w możności osiągnąć różnorodne korzyści, które w pierwszej linji służyć będą do podniesienia hodowli bydła, a to:

1) Przez utrzymanie odpowiednich rozpłodników męskich, już to dostarczanych przez Towarzystwo gospodarskie, czy też własnych licencjonowanych, jeśli uznane zostaną za odpowiednie dla danego Związku.

2) Przez należyty wychów młodzieży, przez prowadzenie zapisków hodowlanych, przez dobór osobników do rozpłodu używanych, jak zaprowadzenie próbnych podoi, które w pierwszej linji służyć mają do poprawienia mleczności u naszego bydła, tej bezsprzecznie największej zalety krowy.

3) Przez urządzanie rok-rocznych premjowań i przetargów, połączonych z wystawami bydła.

4) Przez zapewnienie członkom Związku taniej pomocy weterynarskiej w razie zachorowania zwierząt.

5) Przez omawianie na zebraniach Związku wszelkich spraw hodowlanych, przez fachowe wykłady i pogadanki.

6) Przez zapewnienie fachowej porady inspektora hodowlanego, który będzie zwiedzał obory i dawał na miejscu rady i wskazówki, jak żywić, pielęgnować i wychowywać mają członkowie swoje bydło. Aby taki Związek mógł przyjść do skutku, Oddział galic. Towarzystwa gospodarskiego łańc.-jarosławskiego projektuje jeszcze w tym roku urządzić wystawę bydła nizinnego w Kańczudze.

Celem przeprowadzenia obrad nad tą sprawą uchwalono następujący porządek dzienny:

1) Ukonstytuowanie się Komitetu wystawy.
2) Oznaczenie rasy bydła, mającego być dopuszczonym na wystawę.
3) Premje.
4) Rejon hodowli przypuszczony do wystawy.
5) Termin wystawy, jej miejsce i zaprowiantowanie.
6) Wybór Komisji sędziów.

* * *

ad 1) Przed ukonstytuowaniem się Komitetu kooptowano do tegoż J. Grzybka z Kańczugi, następnie wybrano p. Jerzego Turnaua prezesem, ks. Tryczyńskiego z Markowy wiceprezesem, a p. Grzybka sekretarzem i skarbnikiem Komitetu wystawy.

ad 2) Ks. Tryczyński, zabierając głos w toku dyskusji, przemawia imieniem włościan, którzy twierdzą, że czarno-srokate bydło nizinne nie zawsze jest odpowiednie dla nich, gdyż lepiej u nich się udaje i pożytkuje bydło czerwono-srokate, które daje wprawdzie mniej mleka, ale za to bogatsze w tłuszcz, a przez to na jakość lepsze przy przeróbce mleka na masło, radzi tedy, by w proponowanym Związku uwzględniono i premjowano bydło rasy simentalskiej.

Wyjaśnił p. Turnau, że w okolicach Kańczugi przeważnie czarno-srokate bydło hodują, a powtóre, że okolice Kańczugi przy podziale kraju na strefy zaliczono do bydła rasy nizinnej, wobec czego Związek bydła może być utworzony w Kańczudze o typie nizinnym. P. Szulczewski radzi zatym, by wobec tego nie premjować innego bydła, tylko czarno-srokate.

Pp. hr. Scipio i Holcer przemawiają również za tym bydłem, a nadto hr. Scipio wyjaśnia, że bydło nizinne czarno-srokate o cechach rasy fryzyjskiej jest trudne — ale o cechach rasy oldemburgskiej łatwe do wychowania, ponadto p. Holcer przedstawia, że chociaż bydło simentalskie daje poniekąd w mleku więcej tłuszczu, bydło rasy nizinnej przewyższa swoją mlecznością znacznie inne rasy, a przez znaczniejszy wydatek mleka następuje rekompensata co do tłuszczu, gdyż dobra dójka wydaje niekiedy ponad 200 kg masła.

Imieniem gminy Gać przemawia ks. Ulanowski, że ludność tamtejsza chętnie hoduje siment., jednak gdyby przez Związek poprawiono hodowle miejscowego bydła i na bydło tej rasy utworzono lepszy zbyt, to decyduje się na wystawę wyłącznie tego bydła.

Hr. Scipio zaznacza, że hodowla bydła powinna stać szczególniej u włościan na wyższym szczeblu doskonałości i włościanin stać się powinien *par exscellence* hodowcą, bo sam je obsługuje, sam koło bydła chodzi — w przeciwstawieniu do hodowli dworskiej lub na plebanji, gdzie właściciel zdany jest na łaskę służby.

Że jednak mimo tego są u włościan braki w tym względzie, które hodowlę powstrzymują, to należałoby przypisać w pierwszej linji złemu i nieodpowiedniemu żywieniu.

Tym brakom powinny zapobiedz Związki hodowlane, które dostarczą bezpłatnej porady i pomocy.

Po zamknięciu dyskusji uchwalono dopuścić na wystawę tylko wyłącznie bydło rasy nizinnej czarno-srokate, a mianowicie: krowy, jałówki wieku od pół roku, jałówki cielne, krowy z cielętami i buhaje w wieku powyżej roku.

Udział w niej może brać bydło, należące do właścicieli małej i średniej własności, a więc księży, włościan, nauczycieli i t. d.

ad 3) Co do wysokości premji i poszczególnych klas nagród uchwalono z funduszów Oddziału łańcucko-jarosławskiego w kwocie 200 koron utworzyć 3 premje w grupach, a mianowicie:

I-sza: nagrodę w kwocie 80 koron = 80 koron,
II-ga: 2 nagrody a i b po 60 „ = 120 „

Z funduszów Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gosp. w kwocie 800 koron utworzyć 30 premji, które będą rozdawane w formie narzędzi, nasion i t. d. za pojedyncze sztuki, a mianowicie:

I-sza: 6 nagród w wartości po 40 koron = 240 koron,
II-ga: 10 „ „ „ 32 „ = 320 „
III-cia: 12 nagród „ „ 17 „ = 204 „

Nadto uchwalono prosić Komitet o kilka listów pochwalnych i medali. Dostawcą premji w naturze ma być spółka „Ziarno" w Jarosławiu.

Ks. Tryczyński wnosi, by nagrodzonym premjami w naturze co do narzędzi pozostawić wolność wyboru narzędzi rolniczych, choćby za dopłatą do ich wartości. Uchwalono.

ad 4) Do udziału w wystawie dopuszczono ludność z gmin powiatów sądowych Łańcut, Przeworsk, Pruchnik.

Uwiadomienia (afisze) uchwalono rozesłać do gmin, Kółek rolniczych i ks. Proboszczów.

Nadto uchwalono ogłosić wystawę przez wybębnienie w Kańczudze, uproszono obecnego burmistrza tegoż miasta o pozwolenie na urządzenie wystawy na targowicy miejskiej, oraz urządzić po premjowaniu pouczający wykład o hodowli bydła i o utworzyć się mającym Związku; prelegient J. Holcer, inspektor hodowlany okręgowy.

ad 5) Termin wystawy oznaczono na czwartek 11. września b. r., a otwarcie jej o godzinie 9-tej z rana.

Pasza dla bydła będzie na miejscu do nabycia po zniżonej cenie, a dostarczy jej p. Wł. Szulczewski.

ad 6) W skład Komisji sędziów powołani zostali:

Ks. Tryczyński jako przewodniczący. Pp. Roman hr. Scipio, Włodzimierz Szulczewski, Joachim Jarochowski, Fudała Roman z Pantalowic i Wanczycki Józef z Ujczny, delegat Świetnego Komitetu i Juljusz Holcer.

Komitetowi i Sędziowie otrzymają odznaki. Na tym zakończono.

W Kańczudze, dnia 11. sierpnia 1913.

Wiceprezes Oddziału: *Jerzy Turnau* m. p.

Sekretarz: *Jan Obrębski*

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. i k. magazyn prowiantowy we Lwowie zamierza wykonać do 20. września 1913 próbne zakupy żyta i owsa przy wolnej konkurencji wszystkich gospodarzy.

Zakupione zostaną :

500 cetnarów metrycznych żyta i
500 „ „ owsa.

Towar powinien być zdrowy, tegorocznego żniwa i tej jakości, która ma pokup na targowicach.

Zakupno u jednego gospodarza nie przewyższy 20 metrycznych cetnarów.

Zakupno będzie się odbywać codziennie od 8. do 11. godziny przedpołudniem w prowiantowym magazynie wojskowym przy ulicy Janowskiej liczba 3 za wolną umową i natychmiastową zapłatą.

Lwów, 30. sierpnia 1913.

Zarząd komisji c i k. wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie

Ogłoszenie.

Krajowy Inspektorat gorzelniczy c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego obejmuje gorzelnie rolnicze w całkowitą opiekę łącznie z lustracjami na miejscu za opłatą 50 koron za kampanję.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela c. k. gal. Tow. gospodarskie we Lwowie, Lindego 6, oraz c. k. Tow. Rolnicze w Krakowie, plac Szczepański 8.

XVI a 2618/11. (3—4)

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 25. do 31. sierpnia 1913.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
25 p.	41·2	39·5	39·1	+12·2	+24·3	+17·4	+25·0	+9·8	9·7	10·2	12·1	93	45	82	NE 1	O	NW 5	0	3	6	7·2	●
26 w.	41·0	41·9	41·9	14·1	13·6	12·4	17·4	12·4	10·6	9·6	9·6	90	83	90	NW 1	W 1	W 2	10	9	0	1·9	●
27 ś.	40·6	39·7	39·3	12·3	17·9	16·4	18·2	11·5	9·8	13·0	12·7	93	85	92	W 3	N 1	W 1	10	10	10	3·5	●
28 c.	38·2	37·7	38·1	15·3	21·9	17·7	22·7	14·5	11·8	13·9	12·5	91	72	83	NW 3	NE 3	NW 1	10	9	10	1·7	●
29 p.	39·3	39·3	39·6	15·8	19·8	18·2	22·0	15·0	12·4	14·7	14·1	92	86	91	NE 1	E 2	W 1	10	10	0	—	
30 s.	39·8	39·3	39·3	14·1	24·5	18·4	25·3	12·5	11·3	14·1	13·6	95	62	86	NE 1	E 2	E 1	9	1	0	—	
31 n.	39·4	39·0	39·0	14·8	25·2	17·8	25·4	12·6	11·4	15·1	12·4	91	64	82	NE 1	E 1	NE 1	0	0	0	—	

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc sierpień 1913 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≥ 0·1 mm.	≥ 1·0 mm
I. (1–10)	34·4	34·0	34·3	34·2	14·3	20·0	15·1	16·5	10·6	10·9	11·2	10·9	87	64	87	79	7	8	7	7	32·6	7	6
II. (11–20)	36·2	36·3	36·5	36·3	14·3	19·1	14·6	16·0	10·3	11·2	10·8	10·7	85	69	87	80	8	9	8	8	51·2	7	4
III. (21–31)	39·9	39·7	39·9	39·9	14·0	20·7	16·2	16·9	10·8	12·5	11·9	11·7	91	69	87	82	7	7	4	6	23·1	5	5
średnie za miesiąc	36·93	36·75	36·99	36·89	14·18	19·97	15·32	16·48	10·57	11·55	11·33	11·15	87·8	67·4	87·1	80·7	7·3	7·6	6·3	7·1	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	106·9	19	15

maximum ciśnienia powietrza = 744·2 mm. dnia 23
minimum „ „ = 728·4 mm. dnia 16
maximum temperatury „ = +25·5° dnia 6.
minimum „ = +8·6° dnia 8.

Dla mies. lipca średnia piętnastoletnia (1896—1910)
- ciśnienia powietrza = 737·95 mm.
- temperatury „ = 17·44°
- ilości opadu = 72·3 mm

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 25/VIII 1913 do 31/VIII 1913. Pszenica 11·20—11·60, żyto 8·50—9·10. jęczmień brow. 8·50—9·10, past. 0·00—0·00, owies zeszłor. 10·00—10·30, hreczka 0·00 do 0·00, groch do gotow. 12·50—14·00, groch past. 0·00—0·00, bobik 8·50 do 9·00, wyka 10·50—11·00. łubin galicyjski 00·00 - 00·00, rzepak zim 16·00—16·50, letni teg. 00·00 - 00·00, chmiel teg. 150—180, koniczyna czerwona 80·00—100·00, biała 80·00—102·00, szwedzka 00·00—000·00, tymotka 00·00—00·00, siano lepszej jakości 4·60—4·75, gorszej 3·60 do 3·80, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 4·90—5·30, słoma okłotowa 3·40—3·70, mierzwiasta 3·25—3·25' kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzel. za 1% skrobi (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, nafta zwykła 14·00—15·00, salonowa 16·00 do 17·00, ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 8.79—8·95, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10·000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag· po 10·000 kg (II kl.) 0·00—0·00, otręby pszenne 11·50—12·00, otręby żytne 11·00—11·50, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·30—1·46, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·60—1·86, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·70—1·86, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·80—1·90, spirytus kontyngientowy 64·50—65·50, ekskontyngientowy 44·50—45·50.

Sprawozdanie tarnopolskie z d. 30. sierpnia 1913.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 10·75—11·50, żyto 8·80—9·00, jęczmień browarniany 8·00 do 8·50, groch Victoria 12·00—13·00, groch zwykły 8·00—11·00, owies 8·00—10·00, hreczka 9·00—9·25, wyka 0·00—0·00, koniczyna biała 75·00—100·00, koniczyna czerwona 65·00—90·00, spiritus paritas za 50 litrów: 00·00—28·00, nadkontygient. 00·00—18·00.

Usposobienie zwyżkowe

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 23. lipca 1913, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica cisańska (80) 22·45—22·70, pesztońska (80) 22·35—22·60 banatka (78) 21·95—22·30, żyto prima 17·40—17·55, średnie 17·25—12.35, jęczmień pastewny 16·40—16·80, owies prima 19·30—19·60, średni 18·30—18·70, kukurudza węgierska 15·75—15·85, rumuńska 15·95 do 16·15, Cinquantino 00·00—00·00.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 3. września 1913. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 72, buhai 7, krów 78, razem bydła grubego 157 sztuk, jałownika 138, cieląt 291, owiec (kóz) 000, nierogacizny gal. 110, węg. 212 — razem 908. Woły z paszy płacono 78 do 100, woły chude 00 do 00, buhaje 68 do 80, krowy 44 do 76, jałownik 44 do 96, cielęta 98 do 124. nierogacizna galic. 106 do 128, węg. 120 do 126, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 000 do 000, woły chude 000 do 000, buhaje 000 do 000, krowy 000 do 000, jałownik 000 do 000, cielęta 00 do 00, nierogacizny gal. 00 do 000 węg. 000 do 000.

Kraków, d. 2. września 1913. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 102, jałow. 8, cieląt 229, owiec i kóz 4, nierogacizny 384, — razem 719 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00 do 000, woły z paszy 00 do 000, woły chude 00 do 00, krowy 00 do 00, jałownik 00 do 00, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 170 do 189. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 100 do 300, woły 300 do 400, krowy 130 do 240, jałówki 96 do 240, cielęta 36 do 73, owce i kozy 22 do 25. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 602, na konsumcję innych gmin kraju 91, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 26 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z d. 1-go września 1913. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 60 sztuk owiec od 1·20 do 1·48, 62 sztuk cieląt od 1·48 do 1·76, wyjątkowo 1·88 (z potrąceniem 0—00 kg) na sztuce; 580 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·64 do 1·80, galicyjskich 1·86 do 1·96, 12·815 kg mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 1·12 do 1·48, tylne 1·32 do 1·80, z buhai: przednie 1·20 do 1·36, tylne 1·20 do 1·44, z krów: przednie 1·00 do 1·20, tylne 1·12 do 1·44, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 0·92 do 1·04, tylne 1·00 do 1·32. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z d. 1-go września 1913. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 502 sztuk, — a w szczególności: 198 czeskiego; 304 galicyjskiego, 00 styryjskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·84 do 1·08, prima od 1·09 do 1·16, wyjątkowo 1·17 do 1·22, buhaje od 0·86 do 1·02, krowy od 0·60 do 1·06; bydło galicyjskie: woły od 0·66 do 0·76, buhaje od 0·80 do 0·96, krowy od 0·42 do 0·76, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·50 do 0·76, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron, bydło styryjskie: woły 0·00 do 0·00, buhaje 0·00 do 0·00, krowy 0·00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 0.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 28. sierpnia 1913.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 2·80—3·00 II. (deserowe secunda) 2·60—2·70 III. (stołowe) 2·30—2·40, IV. (kuchenne lepsze) 2·00—2·10, V. (kuchenne gorsze) 1·40—1·60.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 1. września 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 4957 szt. bydła rogatego, z tego: wołów tucznych 3058, bydła z pastwiska 352, bydła chudego 1547. według gatunków 2522 wołów, 1046 buhai, 1023 krów, 366 bawołów.

Przez Galicyjską Spółkę zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie 00 szt.

(Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 00).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 607.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 461 sztuk większy, a to spędzono o 90 szt. wołów tucznych, o 80 szt. bydła z pastwiska, o 294 szt. bydła chudego mniej. zaś według gatunków dostarczono o 206 szt. wołów więcej. o 59 buhajów mniej o 281 krów i o 30 bawołów więcej.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 3896 szt., z Galicji 121, z innych krajów austr. 940 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 00—00, średnie 000—000, prima 000 do 000, (wyj. 000). Węgierskie woły liche: 76 do 84, średnie 86 do 94, prima 96 do 104 (wyjątk. 000); woły węgierskie krase prima 000 do 000, (wyj. 000,) średnie 000 do 000, liche 00—00. Niemieckie woły liche: 86 do 92, średnie 94 do 110, prima 112 do 116 (wyj. 000). Buhaje 68 do 88. Krowy 72 do 102. Bawoły 36 do 50, węg. bydło z pastwiska 00 do 00, galicyjskie 00 do 00, bydło chude 38 do 60 kor. za 100 kg. żywej wagi.

Tendencja: Z powodu zwiększonego spędu płacono przy spokojnych obrotach za woły pierwszej jakości ceny zeszłotygodniowe, woły średnie i gorsze jakoteż inne gatunki bydła rogatego spadły 2 do 4 K na 100 kg. Z powodu małego spędu sztuk galicyjskich nie przeprowadzono osobnych notowań na bydło z Galicji. Poza granicą Wiednia sprzedano 1089 sztuk. Niesprzedanych zostało 275 sztuk.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 2. września 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 20·818 sztuk; z tego 7.751 sztuk mięsnych, w tym 3·347 szt. galicyjskich, 13·067 szt. tłust. Przez organizacje rolnicze 284 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 284 szt., organizacje inne 00 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 104 do 110, średnie od 110 do 130, lekkie prima od 134 do 140, (wyjątkowo 00), ciężkie od 132 do 138 K (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 112 do 115, średnie od 106 do 111. stare lekkie 96—106. Ceny sztuk z Moraw: prima od 132 do 142 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono ogółem o 1487 szt. więcej, w tym sztuk młodych o 297 mniej, zaś tucznych o 1784 szt. więcej.

Tendencja: Ponieważ spęd sztuk mięsnych był tylko o 300 sztuk mniejszy, zaś tłustych spędzono o 1500 sztuk więcej, przeto płacono za sztuki mięsne ceny zeszłotygodniowe, zaś tłuste węgierskie spadły o 2—6 hal. na 100 kg.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.